Nr 126. Kraków, Sobota 4 Czerwca 1898. Rocznik XVII.

NOWA REFORMA

"Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 . .	10 . .	5 . .	1 . 70 .
W Państwie Niemieckiem	24 . .	12 . .	6 . .	2 . — .
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajach	28 . .	14 . .	7 . .	2 . 35 .

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct. *Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.*

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. *Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.*

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13. Telefonu Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują: **zamiejscową:** Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy.* — Magazyn nowości Fr. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hoposan i A. Salomonowej, Plac Maryacki, 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Eklera, ul. Karmelicka, 18. **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują Biura dzienników: **We Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — **W Tarnowie** Józef Pisz. — **W Przemyślu** Hesselee. — **W Jarosławiu** Kryżanowski. — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — **W Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Wojna.

Niemałej rzeczywiście potrzeba dozy cierpliwości, aby uważnie śledzić za przebiegiem wypadków w czasie toczącej się wojny dla pobieżnego choćby zoryentowania się w labiryncie najsprzeczniejszych wiadomości, jakie puszczają w świat źródła amerykańskie i hiszpańskie. — Np. co się tyczy ostatniej bitwy pod San Jago de Cuba, to Hiszpanie twierdzą, iż kommodor Shley, pomimo że eskadrę jego wzmocniono statkami, należącemi do eskadry Sampsona, musiał, po bezskutecznem ostrzeliwaniu fortyfikacyj, broniących przystępu do zatoki San Jago, cofnąć się z wielkiemi stratami, nie sforsowawszy wejścia do tejże zatoki, o co mu głównie chodziło. Amerykanie zaś zapewniają, że Shley'owi nie zależało wcale na sforsowaniu wejścia do zatoki, lecz że zamiarem jego było zrekognoskowanie jej i zburzenie największego fortu Castillo Morro, który od strony morza najwięcej jest wysunięty. Cel ten miał Shley w zupełności osiągnąć.

Skoro jednak weźmie się pod uwagę, że w dniu 31 maja Shley miał pod swemi rozkazami 15 statków, w czem znajdowały się 3 pancerniki pierwszej klasy i 3 krążowniki pancerne, i że ze strony Hiszpanów walczył tylko jeden pancernik „Cristobal Colon", wsparty przez kilka nieszczególnie uzbrojonych, starej konstrukcyi fortów, to trzeba przyjąć do przekonania, iż wtorkowa bitwa wcale zwycięską dla Amerykanów nie była. Naturalnie, nie wynika stąd jeszcze, aby Shley poniósł klęskę, jak twierdzą doniesienia z Madrytu, bo żaden z jego okrętów zatopiony nie został. Pozostaje zatem tylko fakt, że Shley pod San Jago cofnął się, nie odniósłszy wcale uroku flagi amerykańskiej na wodach kubańskich. Gdyby jednakże miała się sprawdzić dość nieprawdopodobnie brzmiąca pogłoska, że Cervera już przed bitwą opuścił zatokę San Jago, zostawiając tam jedynie pancernik „Cristobal Colon", to niepowodzenie Shleya przybrałoby daleko większe rozmiary. Wymknięcie się admirała hiszpańskiego z pułapki w San Jago byłoby w takim razie pierwszym krokiem do połączenia się jego eskadry z eskadrą Camary, płynącą ku Antyllom z Kadyksu. Wtedy zaś ofensywne zamiary na morzu zmieniłyby się zupełnie — przewaga byłaby po stronie Hiszpanów.

Z telegramu *World'a*, poniżej podanego, łatwo wyrozumieć, że waszyngtoński departament marynarki wcale nie jest zadowolony ze Shley'a. Za pierwszy objaw tego niezadowolenia należy uważać oddanie naczelnego dowództwa nad połączonemi eskadrami Sampsonowi, który podobno ma zamiar ponowienia ataków San Jago. O tem, co porabia Dewey w Filipinach, jakoteż o wyprawach na ten archipelag i na Kubę, zachowują źródła amerykańskie w ostatnich 24 godzinach zupełne milczenie.

(Telegramy *Nowej Reformy.*)

Nowy Jork, 3 czerwca. Otrzymana tu z Hawanny depesza zaznacza pogłoskę, że eskadra Cervery nie znajdowała się w zatoce San Jago podczas bombardowania.

Nowy Jork, 3 czerwca. Telegram z Port au Prince donosi, że eskadra amerykańska, wracając ku San Jago, dała dwa ślepe strzały. Powszechnie sądzą, że był to umówiony znak dla 6000 powstańców, stojących w bliskości San Jago, aby rozpoczęli atak na miasto.

Nowy Jork, 3 czerwca. Waszyngtoński korespondent *World'a* donosi: Departament marynarki wydał rozkaz Shleyowi, aby nie kusił się o zdobycie San Jago de Cuba, ani też o zburzenie fortów, broniących przystępu do zatoki tegoż nazwiska, lecz, aby starał się z eskadrą hiszpańską stoczyć bitwę na otwartem morzu, poza donioslością dział bateryj brzegowych, i to tylko w takim razie, gdyby ta eskadra miała zamiar opuścić zupełnie zatokę.

Od chwili niepowodzenia pod San Juan de Portoriko departament chce, aby dowódzcy amerykańscy unikali bombardowań, które w każdym razie uważane są przez opinię publiczną za klęski, poniesione przez flotę amerykańską. Z tych względów wzmocniono eskadrę Shley'a, aby mógł w danym razie przyjąć walkę z admirałem Cerverą, lecz bynajmniej nie w tym celu, aby naśladował Dewey'a, nawet, gdyby był przez nieprzyjaciela prowokowany.

Kommodor Shley, spostrzegłszy we wtorek, że Hiszpanie pracują nad wzmocnieniem fortów, broniących wejścia do zatoki San Jago, rozpoczął bombardowanie, aby im w tem przeszkodzić. Ostrzeliwanie trwało godzinę. Hiszpanie odpowiali żywo i nie opuścili swych stanowisk pomimo gradu pocisków, któremi obsypywała ich eskadra amerykańska. Pomimo, że ogień bateryj hiszpańskich był w ogóle małoskutecznym, zdołały one jednak uszkodzić krążownik „Harvard".

Korespondent zapewnia, że fort Castillo del Morro został zupełnie zniszczony i że Shley wtedy się cofnął, gdy zamierzony cel osiągnął. Wcale nie miał on zamiaru sforsować wejścia do zatoki. Departament marynarki dopiero wtedy urządzi na seryo atak od strony morza przeciw San Jago, gdy zgromadzi tamże odpowiednio silną eskadrę.

Wtedy nastąpi także atak od strony lądu, gdyż Amerykanie rachują na współudział powstańców, z którymi Shley porozumiewa się ciągle.

Nowy Jork, 3 czerwca. W Keywest krąży pogłoska, że amerykański krążownik pomocniczy „St. Paul" schwytał statek przewozowy hiszpański „Alfonso XIII", wiozący 1300 żołnierzy.

Nowy Jork, 3 czerwca. *Evening Journal* donosi, że eskadra amerykańska zjawiła się znów pod San Jago. Spodziewanem jest ponowne bombardowanie.

Hawanna, 3 czerwca. Rząd kolonialny postanowił uwolnić od wszelkich opłat portowych statki, przypływające do Kuby ze środkami żywności. Następnie zaś postanowił stworzyć dookoła Hawanny strefę uprawnych gruntów. W ten sposób ma rząd nadzieję zaradzić w znacznej części trudnościom, powstającym skutkiem obecnego braku żywności w Hawannie. Postanowiono także zakazać wywozu cukru do Stanów Zjednoczonych.

Madryt, 3 czerwca. *Imparcial* donosi z Hawanny, że admirał Cervera nie znajdował się w San Jago w czasie ataku Amerykanów. Eskadra jego wypłynęła już wcześniej na pełne morze, a w zatoce pozostał tylko pancernik „Cristobal Colon" dla naprawy maszyny.

Dotąd niewiadomo gdzie znajduje się eskadra Cervery.

Londyn, 3 czerwca. *Morning Post* donosi z Madrytu, że ambasadora hiszpańskiego w Paryżu Leona y Castillo, upoważniono, aby postarał się o interwencyę mocarstw, która dozwoliłaby Hiszpanii zawrzeć honorowy pokój ze Stanami Zjednoczonemi.

Londyn, 3 czerwca. Wedle dalszych doniesień o bombardowaniu San Jago, Hiszpanie uzbroili tamtejsze forty w działa okrętowe. Na jednym ze statków amerykańskich wszczął się od pocisków hiszpańskich pożar, dwa inne statki zaś zostały mocno uszkodzone.

Listy z zaboru rosyjskiego.

Warszawa, w maju.

(Sprawa Hermana w świetle rosyjskiej sprawiedliwości).

Nareszcie w miesiąc i dni dziesięć po wydaniu wyroku, uniewinniającego Hermana, Izba sądowa wypiekła motywa do niego i cały dokument, hańbiący sprawiedliwość, ogłosiła wczoraj skazanym i ich obrońcom. Jeżeli jeszcze potrzebowała piętna, to je ma w tych własnych swoich motywach, ociekających wykrętnemi sofizmatami, krzywdzących zdrowy rozsądek, logikę prawną i uczciwość ludzką. Popełniwszy jedno przestępstwo: wyrok uniewinniający — musiano je przecież poprzeć drugiem: usprawiedliwieniem takiego wyroku. — Dla Izby Herman jest wciąż tylko niedbałym, o niczem nie wiedzącym, bez czytania rachunków podpisującym je urzędnikiem; jest przez podwładnych swych oszukiwaną, przez świadków oszczerczo oskarżaną ofiarą niegodziwości ludzkiej, — polskiej, rzecz prosta, bo taka go otaczała. To, co nakłamał w sądzie, znalazło dogmatyczną wiarę w sędziach, co zaś świadkowie przeciwko niemu zeznali, uległo druzgocącej, ale także dogmatycznej krytyce. Urządzał Herman podczas swej słynnej walki z cholerą lekcye poglądowe; wziął i nie dał, komu był powinien, 212 rubli; wykręcił się w sądzie twierdzeniem, że je doręczył swemu podwładnemu Piotrowskiemu, nie popierając twierdzenia tego najlżejszym nawet dowodem, kiedy dowód podniesienia tych pieniędzy był jak najoczywistszym i przez niego samego nie zaprzeczanym. Co uczyni sąd? Powie, że twierdzenie bez dowodu zasługuje na wiarę, a zaprzeczenie Piotrowskiego „nie budzi zaufania": wziął, bo tak twierdzi Herman.

Czyby tak samo pogwałcić elementarne zasady prawa poważyła się Izba, gdyby pod nią stał nie naczelnik powiatu i nie Rosyanin? — Piotrowskiemu nie wierzą sędziowie rosyjscy, bo jest „bezwarunkowo interesowanym", a nie będzie najbezwarunkowiej interesowanym i Herman, jeżeli zaś nie był, to czyż nie dlatego, że, jako Rosyanin, liczył na względy sędziów, również Rosyan?

I te dwie miary ciągną się przez cały ten, jedyny w swoim rodzaju dokument. Piotrowski i Dębowski, jako obwinieni, „usiłowali odwrócić od siebie odpowiedzialność kłamstwami"; ale Herman, również oskarżony, i ciężej, bo o *delictum qualificatum,* jako żywo, o niczem podobnem nawet nie pomyślał: sąd daje sam specyalną, do wyroku forsownie dopasowaną, psychikę kryminalną. Tak samo i Neufeld „miał interes zeznawać fałszywie"; ale Herman zgoła rządził się czystą bezinteresownością. Gdy już nie można nazwać zeznań i twierdzeń przestępcy niegodnemi, mówi się o nich, że „nie zawierają w sobie nic niewiarogodnego" — i takiemi jeszcze dowodami zbija się zaprzysiężone zeznania świadków!

Śmiałość, odwaga, bohaterstwo tego sądu w walce z logiką i sumieniem zdumiewają. Oto n. p. Herman urządzał w Opocznie skwer, mały swerek; za pieniądze, które nań wziął z kasy, możnaby urządzić duży ogród. Co zrobił z pieniędzmi? — Sąd wydobywa pupila swego z błota owego skweru sposobem bardzo prostym: wyjaśnienie, dane przez niego, uważa za „wiarogodne", a zeznania przeciwne burmistrza Sojdy, za „nie budzące zaufania". — Z funduszów gminy krzezonowskiej kazał sobie Herman wypłacić 200 rubli, ale z księgi powiatowej wydarto dowody pobrania: sprawca fałszu dla każdego uczciwego sądu był tak bliski, że dotknąć się go tylko było potrzeba. Izba sądowa warszawska umiała go nie znaleść; dla Izby nawet wręcz sprawcą usunięcia dowodów z księgi urzędowej nie mógł być Herman — „gdyż całą pracą sporządzania rachunków nie on — naczelnik powiatu — kierował", ale jego podwładny, Piotrowski: nie może przecież niekierujący, a uczciwy, odpowiadać za czyn kierującego, a nieuczciwego... Gdy już język drętwieje, mózg nic wymęczyć z siebie nie zdoła, pióro zatrzymuje się w biegu, sąd znajduje motyw wysoce jurydyczny: oto Lipszyc, który dał Hermanowi 100 rubli za nierugowanie go z mieszkania, jest lichwiarzem, a jakżeby lichwiarzowi dawać można większą wiarę, niż naczelnikowi powiatu!

Autorowie motywów nie odmówili sobie nawet przyjemności kopnięcia szlachty polskiej: na pp. Bogusławskiego, Reyskiego, Gradowskiego rzucili cień domniemania wielce krzywdzącego. Panowie ci mieli jakoby okłamać sąd, a pierwszy z nich wrzekomo dopuścił się nawet sfałszowania rachunku. W jakim celu? Z pobudek jakiego interesu? Tak sobie bez celów, pobudek i interesów dla samej tylko przyjemności warszawskiej Izby sądowej. P. Bogusławski ma w tem niegodziwem oszczerstwie zasłużoną karę za to, że bez politycznego taktu, bez moralnego wstydu, zgoła lekkomyślnie wyświadczył Hermanowi przysługę, ułatwiającą kradzież składek na głodnych w cesarstwie w r. 1892. Herman składek tych wcale do kontrol powiatowych nie wciągał, a gdy się nadużycie w roku 1894 czy też na początku 1895 wydało, zyskał sobie bezkarność ofiarowaniem wykrytej kwoty na ochronę prawosławną.

I tak ciągle, bez końca, bez znużenia. Herman nietylko był „wiarogodnym", wiarogodniejszym od tych, którzy przeciwko niemu zeznawali, ale jeszcze „nie rozumiał po polsku", choć „po polsku rozmawiał". — Takiego argumentu użył sąd mianowicie w sprawie 60 rubli, doręczonych przez p. Reyskiego. Wszystko, na co przewrotność, krętactwo i chęć osłonięcia Rosyanina, a potępienia Polaków zdobyć się mogły, sąd ten spełnił. Gdyby cały jego logiczny przewód wyroku mógł mieć jakąkolwiek doniosłość, dla logiki i sprawiedliwości, wypadałoby połowę świadków posadzić na ławie oskarżonych o krzywoprzysięstwo.

Wyrok potwarczy — brudna ścierka; a sprawiedliwość rosyjska „w tym kraju" paraduje w niej, jakby w brabanckiej koronce...

Narrans.

Działalność Towarzystwa „Szkoły ludowej".

(Zagajenie walnego zgromadzenia delegatów przez wiceprezesa dra Ernesta Bandrowskiego w dniu 29 maja 1898 r. w Stanisławowie).

(Dokończenie.)

Tu miejsce poświęcić kilka słów tej sumie działalności dotychczasowej Towarzystwa. — Towarzystwo buduje dalej szkoły, a między niemi jedną, która po wszystkie czasy będzie chlubą imienia polskiego; utrzymuje 8 szkół analfabetów w 15 oddziałach, 39 czytelń i bezpłatnych wypożyczalni, w których dziesiątki tysięcy przeczytano tomów; podtrzymuje naukę języka polskiego w kilku szkołach na Bukowinie, a wreszcie przystąpiło do systematycznej organizacyi kursów ludowych, z których w przyszłości ma się wytworzyć organizacya na wzór istniejących w innych krajach instytucyj uniwersytetów ludowych.

Jak widzimy, robota wre na całej linii i to w najrozmaitszych kierunkach, statutem przewidzianych. I pod tym względem postęp zrobiono rzeczywisty. Czy jednak wszystko zrobiono, czy poruszono wszystkie środki działania statutem i istotą rzeczy wskazane? Do tego punktu nieskończenie jeszcze daleko; w żadnej z poruszonych kwestyj nie poszliśmy daleko. Jest tylko jakość znaczna w działaniu, niema ilości, jest rozmaitość sposobów dobieranych, ale liczba przypadków stosowania jest względnie mała. Cóż znaczy bowiem wobec ogromu braków tych kilka szkół, które oddaliśmy na użytek publiczny, tych 8 szkół analfabetów w kraju, w którym analfabetów jest setki, tysiące? Czy można tu winić Towarzystwo lub który z jego organów? Chyba nikt nie pozwoli sobie na ten zarzut, choćby dlatego, że strona finansowa Towarzystwa bierze nas pod tym względem w obronę. Nie ulega wątpliwości, że dochody Towarzystwa i w tym roku są pokaźne, jednakże wystarczy jeden rzut oka, aby się przekonać, jak niedostateczne w porównaniu do zadań Towarzystwa. Tu znowu nasuwa się mimowolnie porównanie z *Schulvereinem* i *Maticą skolską.* Jakże nam daleko do tych kroci tysięcy, które składają tamte społeczeństwa na rzecz swej oświaty, a o ileż gorzej wypada to porównanie, jeżeli sobie uprzytomnimy, że braki nasze na polu oświaty bez porównania są większe.

Towarzystwo całe, a z niem i Zarząd główny świadome są tych niedostatków, ale czyż dlatego ma założyć ręce? Przenigdy! Nasamprzód Towarzystwo nasze, choć ubogie, potrafiło w krótkim stosunkowo czasie dojść do pokaźnych i trwałych wyników i przekonane jest, że tych kilka szkół, tych kilkanaście czytelń i wypożyczalni i t. d., to nie frezesy znikome, to są rzeczywiste fakta. A powtóre, Towarzystwo wykazuje rok rocznie postępy w swej działalności, rozwija się, idzie naprzód, a więc dojdzie do celu! *(Brawa i oklaski).* A proszę wierzyć, że droga ta nie jest kwiatami usłaną, pełno na niej cierni, pełno przeszkód, które zwolna i cierpliwie i z pobłażaniem chrześcijańskiem usuwać wypada. Towarzystwo nasze mogłoby, powinnoby zgromadzić koło siebie więcej przyjaciół, gdyby nie pewne uprzedzenia, obawy, a nawet podejrzywania, z którémi z pokorą walczyć wypada. Trudno, u nas przyzwyczajono się oddawna wszystko oceniać z politycznego punktu widzenia, że Towarzystwo, które tylko oświatę, wolną od wszelkiej przymieszki politycznej, propaguje, może się wydawać pewną anomalią, która może z tego powodu wzbudza pewne zdziwienie, a w następstwie podejrzenie.

Cóż na to poradzić? Nie ma innej rady, jak tylko gromadzić coraz więcej dowodów działalności naszej, a więc budować szkoły, zakładać szkoły dla analfabetów, czytelnie, wypożyczalnie i t. d. Takie fakta przemawiają wyraźnie, one będą odpowiedzią naszą. Z tego miejsca mogę tylko zaznaczyć ponownie, że Towarzy-

Adam Mickiewicz.

Psychologiczny wizerunek poety.

Napisał

Adam Bełcikowski.

14 (Ciąg dalszy).

Dużo miał Mickiewicz treści wewnętrznej w sobie w tym czasie, kiedy zasiadał do pisania trzeciej części *Dziadów,* długo przedtem wrzały w nim i paliły się najróżnorodniejsze uczucia, zanim znalazły dla siebie ujście w nowej produkcyi poetycznej. Przypomnijmy sobie, że był to dla niego czas ustawicznych walk ze sobą, gorzkich refleksyj, czas obaw, trwóg, zwątpień i nadziei politycznych, a potem czas boleści i niezmiernego smutku. Wśród całego tego chaosu równocześnie nowe światy odkrywają się przed jego okiem: w Bogu widzi sprzymierzeńca swego narodu, a w religii drogę prowadzącą do niechybnego zbawienia. Nie dziw, że kiedy strumień tych uczuć i idej w nim wezbrał, „rozbiła się nad nim bania poezyi". Z wyjątkiem dawniejszych lat kowieńskich i późniejszych nieco, kiedy się rodził Pan Tadeusz, nigdy Mickiewicz nie tworzył z taką łatwością i tak prędko, jak w Dreźnie, kiedy pisał *Dziady.* Przymusu nigdy on sobie zadawać nie lubił; potrzeba było silnego popędu z wewnątrz, prawdziwego natchnienia z góry, ażeby wziął za pióro. Parę ostatnich lat od napisania ostatniego większego dzieła, Konrada Wallenroda, było czasem wypoczynku; rola duchowa poety i w skutek roztargnień światowych i w skutek przygniatających go prywatnych i publicznych przeciwności i nieszczęść, leżała prawie odłogiem. Tem bujniej i obficiej mógł teraz zejść na niej plon poetyczny.

Znakomity krytyk Mickiewicza, p. Chmielowski powiada słusznie, że „Mickiewicz doszedł już wówczas do najwyższej doskonałości we władaniu narzędziami poezyi, które stały mu się posłusznemi, jak mistrzowi" i szczególne znamiona tego mistrzostwa widzi w tem, że wszelka patetyczność słowna znika zupełnie z jego pism, jakoteż w dążności do plastyki w wyrażeniach. Mickiewicz zawsze był przyjacielem prostoty i wiersz jego od samych początków odznaczał się niezwykła siłą słowa. Jest to cechą prawie każdego prawdziwego poety, a w tych przymiotach Mickiewicz celował przed wielu innymi. Ale w istocie w trzeciej części *Dziadów* te zalety stylu, występują jeszcze silniej i dobitniej, niż gdzieindziej. Oprócz większej dojrzałości geniuszu, do której poeta w tym czasie doszedł, sprawiły to zapewne także treść i natura tego poematu. To, co Mickiewicz powiedzieć w nim przedsiębrał, wydawało mu się tak wielkie i potężne, że mogło mówić samo za siebie bez pomocy sztuki, najprostszemi wyrazami, tak jak przemawia do duszy ludzkiej każde wielkie uczucie albo każdy wielki czyn. Dlatego język jego nagiął się prawie do form powszedniej mowy; nie ma w nim nic wyszukanego, nic łechcącego zmysł estetyczny przepychem lub delikatnością; jako niepotrzebne i zbyteczne, gorszące nawet na tem miejscu, usunięte zostały wszelkie artystyczne ozdoby, wszelka dekoracyjność sytuacyj i ogólnego tła. Obok tej naiwnej prostoty, opowiadającej rzeczy wielkie i ujawniającej tytaniczne uczucia tak, jakby one były czemś najzwyklejszem na świecie, tylko lapidarność wyrażenia i zuchwała nagość słowa, są temi estetycznemi środkami, któremi poeta pewny swej siły i swojego celu, potężne na naszem uczuciu wywiera wrażenie. W tych przymiotach żaden z naszych poetów nie dorównał Mickiewiczowi, a gdzie on się tego języka nauczył, czy na wzorach starożytnych klasyków, czy w Piśmie św. Starego Testamentu, które w tym czasie wiele czytywał? — powiedzieć tego nie można.

W tej dążności do jak największej prostoty słowa widziałbym jeszcze oznakę pewnych zmian duchowych, które w tym czasie zaszły w poecie. Wydaje mi się, że wobec grozy położenia, w jakiem znalazła się Polska i wobec własnego, poważnego i religijnego nastroju, Mickiewicz zmienił także swoje wyobrażenie o wartości poezyi i o jej przeznaczeniu. Poezya taka, jaką najczęściej bywa, i jaką jest z natury swojej, wydała mu się może w tych ciężkich czasach ucisku i łez rzeczą zbyt błahą i nieodpowiednią. Wszakże ona, choć w gruncie dąży do moralnego podniesienia człowieka, jako przed najwyższem swojem bóstwem korzy się przed estetycznem pięknem i jej głównem zadaniem, chociaż może mieć i inne, jest zadowolnienie naszego estetycznego smaku; jako sztuka dba o formy zewnętrzne i zmysłowe, a co więcej tak ściśle jest z niemi spojona, że bez nich obejść się nie może, i gdzie ich niema, tam ona przestaje być sobą i ginie; poezya wreszcie, jeżeli i tę jej właściwość uwzględnić chcemy, może nie posiadać żadnych etycznych zalet, przeciwnie może nawet szkodliwie działać na naszą moralność, może podniecać nasze namiętności i schlebiać zachciankom naszych zmysłów, a nie pozbywa się mimo to swego charakteru sztuki, jeżeli formalnej piękności zadosyć uczyni. Jednem słowem: poezya, choć często jest kapłanką moralnego piękna, bywa także nieraz i niewolnicą, zadawalniającą samą pięknością ciała zmysłowe popędy swego pana. Na to niebezpieczeństwo jest ona przedewszystkiem narażona wtedy, jeśli chce się uważać tylko za sztukę dla sztuki, jeśli, poprzestając na samem pięknie, nie stara się wcielić idej moralnie uszlachetniających i duchowo kształcących człowieka. Temu krańcowemu rodzajowi poezyi Mickiewicz nigdy nie hołdował; Muza jego, z wyjątkiem paru prawie nieznacznych skaz, jest dziewiczą i czystą, jak łza. Mimo to, pod wpływem znanych nam już okoliczności, mogła mu się poezya, nawet całkiem niepokalana i niewinna, wydawać za zbyt świecką, jeżeli poprzestawała tylko na estetycznej piękności, a nie stawiała sobie za wyraźny cel przyniesienia realnego pożytku i umoralnienia. Tę szatę świecką, te błyszczące na niej dyamenty i lśniące się złote ozdoby, które podnoszą piękność cielesną, a o duchu równocześnie zapominać każą, chciał on z niej zdjąć, jako ubliżające jej powadze, ujmujące jej moralnej wartości, a przyodziać w proste, lniane suknie, w jakie odziewały się niewiasty ewangeliczne, albo zostawić ją nagą, jak Słowackiego „trup Leonidasa", aby jedynie prawdą i naturalnością, nie złudzeniem i marnym strojem przemawiała do umysłów ludzkich. Według tych wyobrażeń, jakie coraz bardziej w nim się wyrabiały, poezya powinna była stać się więcej uduchowioną, niżli nią była dotychczas; co jest w niej zmysłowego, obliczonego tylko na efekt estetyczny, co tylko ma na celu rozbudzenie w nas fantazyi albo czysto-ziemskich uczuć, z tego powinna się wyzuć i uwolnić, jak z ciężarów, utrudniających lot jej skrzydeł, bo jej przeznaczeniem nierównie szczytniejszem, niż sprawiać rozkosze umysłowe, jest to, aby była kapłanką, wskazującą ludzkości drogę do nieba, i nauczycielką, kierującą jej kroki po ciernistych ścieżkach tego życia. Gdyby takie zadanie było dla poezyi za ciężkie, gdyby jego spełnienie przechodziło jej siły i nie zgadzało się z jej naturą, natenczas... ten wielki poeta, okryty sławą i otoczony uwielbieniem całego narodu, gotów był wziąć z nią rozbrat i strzaskać swoje złote pióro raczej, niż używać go dalej na pisanie „fraszek".

Nie boimy się dopuścić przesady, stawiając tak śmiałe twierdzenie. Mamy na poparcie go świadectwo pisemne samego Mickiewicza, potakujące mu jak najwyraźniej, świadectwo pokazujące, że nietylko na przyszłość myślał o nadaniu nowych kierunków poezyi, ale że nawet jego własne dawniejsze pisma, tym nowym wyobrażeniom nie odpowiadające, straciły w jego oczach wartość i powab, i nie za dobre uczynki, ale za „grzechy żywota" były poczytywane. Świadectwo to tem ważniejsze, że było złożone w chwili najszczęśliwszej twórczości poetycznej, w chwili, kiedy nie uleciał jeszcze od niego geniusz, towarzyszący mu przy napisaniu największego jego arcydzieła: *Pana Tadeusza.* Na drugi dzień, właśnie po skończeniu swojego arcypoematu, pisał Mickiewicz do Odyńca (z Paryża w lutym 1834): „Przekonywam się, że się nadto żyło i pracowało dla świata tylko, że nigdy już pióra na fraszki nie użyję. To tylko dzieło warte czegoś, z którego człowiek może poprawić się i mądrości nauczyć. Możebym *Tadeusza* zaniechał, ale już był bliski końca. Więc skończyłem wczoraj właśnie".

Co za szczęście dla naszej literatury, że to wyobrażenie o błahości poezyi w zwyczajnem jej rozumieniu, nie stało się u niego wcześniej niewzruszenie ugruntowanem przekonaniem! Bylibyśmy stracili najdroższy dyament w naszym skarbcu poetycznym. (C. d. n.)

stwo szkoły ludowej nie służy żadnemu stronnictwu tylko całemu narodowi. *(Oklaski).* Miejmy nadzieję, że przyjdzie czas, kiedy te marne obawy ustaną, kiedy w gronach naszych kół zobaczymy tych wszystkich, którzy dziś, z dala, na uboczu pozostają, a którym tak samo, jak nam, oświata narodowa leży na sercu. Pamiętajmy także, że cośmy dotąd stworzyli, zawdzięczamy ofiarności publicznej, że nie skąpiły nam poparcia nietylko jednostki, ale i instytucye publiczne, a przedewszystkiem fundacya imienia Tadeusza Kościuszki i wysoki Sejm. Niech mi wolno będzie z tego miejsca złożyć najgłębsze podziękowanie wszystkim, a w pierwszym rzędzie fundacyi Kościuszkowskiej, wysokiemu Sejmowi, które hojną pomocą przyczyniły się do budowy szkoły polskiej na kresach.

W końcu należy mi wspomnieć o jednej okoliczności, którą Towarzystwo coraz bardziej się niepokoi.

Ze sprawozdań krajowej Rady szkolnej do Sejmu mamy rokrocznie sposobność dowiedzenia się o stanie oświaty ludowej w kraju. Z zadowoleniem dowiadujemy się, że Rada szkolna dokłada rozmaitych starań w celu polepszenia stanu szkolnictwa ludowego, z przykrością natomiast, że ów stan jest zawsze nieszczególny, niedobry, jeżeli nie opłakany. I tak czytamy w sprawozdaniu za rok 1896, że obok szkół czynnych, mamy jeszcze zawsze znaczny zapas szkół zorganizowanych, ale nieczynnych. I tak

w r. 1894/5	na 4.043	szkół było nieczynnych	453
„ 1895/6	„ 4.079	„ „ „	479
„ 1896/7	„ 4.105	„ „ „	505

Dowiadujemy się dalej, że te zorganizowane tylko w teoryi szkoły — nie mogą wejść w życie bądź to z braku budynków, bądź też nauczycieli. Dowiadujemy się dalej, że około 1600 gmin znajduje się zawsze bez szkoły i że przeszło 300.000 dzieci pozbawionych jest nauki szkolnej. Są to fakta bolesne, a cyfry wprost przerażające. I mimowoli rodzi się pytanie: czyż będzie kiedy lepiej, czy wyswobodzimy się kiedy z tej niewoli ciemnoty i niezdrowia społecznego? Zdaniem Rady szkolnej, niewątpliwie słusznem, jedyne lekarstwo na tę niemoc ciężką jest hojniejsze, znacznie hojniejsze uposażenie funduszu szkolnego. Ale tego uposażenia nie ma i nie ma. Kwestya szkół i bytu nauczycielskiego ciągle niezałatwiona z powodu, że kraj ciężarom tym podołać — jak mówią — nie może. Trudno tę kwestyę z tego miejsca rozstrzygać, ale wolno zapytać, czy tak ma dalej pozostać? Czy mamy wiecznie pozostawać w tem zaczarowanem kole ciemnoty narodowej? czy też może jednym większym wysiłkiem wyrwać się z tej niemocy, by w końcu zetrzeć plamę, za jaką u schyłku XIX stulecia brak szkół w naszem społeczeństwie uważać musimy.

A zanim to nastąpi, sądzę, że bądź co bądź trzeba użyć wszelkich środków, któreby rozwój oświaty w kraju przyspieszyć mogły. Mam tu na myśli szkoły dla analfabetów, instytucyę wędrownych nauczycieli, które w naszem nieszczęsnem położeniu bezwarunkowo na wielką należałoby zastósować skalę.

Nie są to jak mniemam, tylko moje uwagi, przeciwnie, wypowiadam je z tego miejsca na podstawie doświadczenia przykrego w łonie Towarzystwa. Coraz częściej dochodzą nas głosy — po co budujecie szkoły, po co wołacie o szkoły; żądaniu temu nie podołacie, skoro Sejm nie jest w stanie jemu podołać. Głosy takie są tylko wyrazem pewnego, zrozumiałego zresztą zwątpienia, czy zniechęcenia. Wskazuję na ten objaw z obowiązku tylko, dla przestrogi zaznaczam jednak, że Zarząd główny wcale nie uznaje ich słuszności chociażby z powodu, że każda szkoła nowa, którą Towarzystwo odda społeczeństwu, zmniejsza zwolna ale statecznie i skutecznie tę przerażającą cyfrę szkół, których w kraju brakuje. A więc w całej mocy pragnie Zarząd główny utrzymać główny cel swego istnienia tj. budowę szkół i dlatego w roku obecnym, w roku poświęconym pamięci i czci wielkiego apostoła światła w narodzie, Zarząd główny wzywa społeczeństwo do składek na fundusz budowy szkół imienia Adama Mickiewicza i poleca tę sprawę niezmordowanej czujności i troskliwej opiece wszystkich Kół Towarzystwa. *(Oklaski.)*

Z krajowej Rady kolejowej.

(Sprawozdanie N. Reformy).

Lwów, 2 czerwca.

Wczoraj zebrała się krajowa Rada kolejowa na trzecią, zwyczajną sesyę bieżącego trzechlecia. — Ze sprawozdania biura kolejowego przy Wydziale krajowym z obecnego stanu akcyi kraju na polu popierania kolei niższorzędnych wyjmujemy następujące ustępy: Obecnie są w toku przedwstępne prace nad budową następujących linij: 1) Przeworsk-Bachórz (kosztem 2 i 1/4 miliona złr.), 2) Kraków-Kocmyrzów (100 tysięcy złr.), — 3) Jasło - Żmigród - Konieczna (2,900.000 złr.), 4) Borysław-Stebnik (1/2 miliona), 5) Lwów - Winniki (1,700.000). Co do powyższych linij Wydział krajowy prowadzi pertraktacye ze stronami interesowanemi, na podstawie ukończonych już studyów technicznych. Celem zabezpieczenia budowy tylu nowych linij zamierza Wydział krajowy zaproponować Sejmowi podwyższenie rocznej dotacyi kolei lokalnych z 300.000 na pół miliona złr.

Wykonując dalsze polecenia Sejmu, zwrócił się wydział krajowy do ministerstwa z prośbą o wstawienie do budżetu państwa łącznej kwoty 760.000 złr., płatnej w czterech rocznych ratach, jako udział państwa w kosztach budowy kolei lokalnej Przeworsk-Bachórz. Od stron interesowanych zaś zażądano przedłożenia materyałów i zabezpieczenia 2/3 kosztów budowy linii Jasło Dębica i Grybów-Ropa-Żmigród.

Wskutek polecenia Sejmu odniesiono się do ministerstwa z przedstawieniem, by nowe połączenie kolejowe Galicyi z Węgrami przeprowadziło z Sambora na Staremiasto, przez powiat Turka na Użok, ze względu na wielki brak komunikacyi w tym powiecie. Rząd zastosował się do woli Sejmu i przeprowadził w planach linię Stryj - Chodorów prawym brzegiem rzeki Stryja.

W wykonaniu ostatniej rezolucyi sejmowej w sprawie reorganizacyi zarządu państwowych dróg żelaznych przez utworzenie krajowej dyrekcyi kolejowej z jak najobszerniejszym zakresem działania, odniósł się Wydział krajowy do trzech Izb handlowych w kraju.

Mówiąc o obecnym stanie akcyi na polu kolejnictwa, rozróżnia przedewszystkiem sprawozdanie biura linie, objęte obecnym programem akcyi, od innych. Pierwsze znowu dzieli na takie: a) które zostały już wybudowane, następnie b) które są właśnie w budowie, c) dla których rokowania zostały już sfinalizowane, ale budowa jeszcze się nie rozpoczęła. Do kategoryi pod a) należą dwie linie, mianowicie Borki-Grzymałów i Łupków-Cisna. Ruch na pierwszej linii od sierpnia 1897 okazał się pomyślnym. Na drugiej linii rezultaty finansowe eksploatacyi nie mogą być jeszcze znane. Do drugiej kategoryi należą linie Trzebinia-Skawce, Chabówka-Zakopane i Delatyn-Kołomyja-Stefanówka. Budowa pierwszej linii prowadzi się z całą forsą. Budowę linii i wykupno gruntów pod kolej Chabówka-Zakopane, oddano Gwalbertowi Ziembickiemu za cenę 1,150.000 złr. a wykupno gruntów za 180.000 złr. tj. o 10% taniej od kosztorysu. Rząd zastrzegł sobie z powodu znacznego udziału w pokryciu kosztów budowy większą ingerencyę co do tej linii. Roboty ziemne już się rozpoczęły. Budowę linii Delatyn-Kołomyja-Stefanówka, oddano z wolnej ręki Szymberskiemu i Breiterowi za cenę półtora miliona złr. i z obowiązkiem ukończenia w październiku 1898. Pod kategoryę tę podpada linia Jaworzno-Piła, protokół koncesyjny jej budowy podpisano właśnie w ostatnich dniach.

Do kolei objętych dalszym programem akcyi, należy linia Nowy-Targ-Chochołów. Wedle protokółu koncesyjnego linii Chabówka-Zakopane, wszelkie oszczędności osiągnięte przy jej budowie, mają być obrócone na wybudowanie tej odnogi do Chochołowa dla połączenia z trzecią projektowaną koleją od Królewian do węgierskiej granicy. Na podstawie wstępnego projektu przedłożonego Wydziałowi kraj., odbyto w maju rewizyę trasy linii Dębica Jasło.

Otwarcie wschodnio-galicyjskich kolei lokalnych, mianowicie linii Czortków-Zaleszczyki i Hadyńkowce-Iwanie Puste z odnogą Teresina do Skały nastąpi w ciągu lata br. Linię kolei państwowej Chodorów-Podwysokie, subwencyonowaną przez kraj w kwocie 1 miliona złr., oddano dla publicznego użytku jeszcze w listopadzie 1897 r. Na linii Przeworsk-Rozwadów, budowa rozpocznie się wkrótce.

Wczorajsze telefoniczne sprawozdanie z posiedzenia Rady kolejowej uzupełnić mogę jedynie tym szczegółem, że p. Falter podniósł potrzebę budowy kolei Kalwarya-Myślenice-Gdów-Bochnia. (Godność członka Rady kolejowej złożył prof. Skibiński, a nie p. Skirliński, jak wczoraj u nas w telefonicznej wiadomości ze Lwowa, z powodu błędu drukarskiego, powiedziano. *Przyp. red.)*

Przegląd polityczny.

Kraków, 3 czerwca.

Organ socyalistów niemieckich *Vorwärts* ogłasza datowane w kwietniu rozporządzenie ministra kolei żelaznych Thielena, które zdolne jest wywołać niezadowolenie pośród robotników i zaszkodzić rządowi przy wyborach. W poufnem tem rozporządzeniu minister zaleca dyrekcyom kolejowym, aby w zarządzie ruchu i przy nowych budowach używały znaczniejszej liczby robotników zagranicznych, a to w celu złagodzenia braku robotnika, jaki daje się we znaki w rolnictwie. Minister zapytuje równocześnie dyrekcye kolejowe, czy nie da się oddziałać w tym duchu na przedsiębiorców przez zmianę zawartych z nimi kontraktów. *Vorwärts* krytykuje naturalnie bardzo ostro to usuwanie robotników niemieckich i sprowadzanie zagranicznych, a zarazem wzywa robotników, aby na tę próbę „pozbawienia ich ojczyzny“ odpowiedzieli podczas wyborów 16 czerwca. Motywa rozporządzenia ministeryalnego, przychylne dla rolnictwa, zaostrzą tylko niechęć robotników i wzmocnią działanie tej socyalistycznej odezwy.

Nowe ministerstwo włoskie.

Wczorajsze telegramy podały listę nowego gabinetu włoskiego. Z członków nowego ministerstwa — minister peczt i telegrafów Frola, oraz minister robót publicznych Afan di Rivera byli już w poprzednim gabinecie podsekretarzami stanu: pierwszy ministerstwa skarbu, drugi ministerstwa wojny. Frola jest Piemontczykiem, generał Afan pochodzi z Neapolu. Obaj są jeszcze dosyć młodzi i uchodzą za dzielnych działaczy.

Nowy minister oświaty, profesor Cremona, był wiceprezydentem senatu. W kołach naukowych ma sławę, jako wybitny matematyk. Minister sprawiedliwości Bonacci piastował już ten urząd pod Giolitti'm. Nowy minister spraw zagranicznych Cappelli nie zastąpi Visconti-Venosty, któremu ustępuje pod względem zdolności dyplomatycznych, ale niewątpliwie z godnością pełnić będzie swe obowiązki. Przed dwudziestu laty był on pierwszym sekretarzem ambasady włoskiej w Wiedniu; potem wyrabiał się pod kierunkiem Robilanta; zajmuje wybitne stanowisko towarzyskie i posiada w Apulii znaczny majątek. Jest wiernym zwolennikiem trójprzymierza i niejednokrotnie bronił polityki Robilanta od zarzutów.

Jakie nowy gabinet znajdzie przyjęcie w Izbie, nie da się z góry powiedzieć. Nowe ministerstwo nie gorszem jest od poprzedniego, a jest bardziej jednolitem. Jeżeli niektórzy członkowie nowego gabinetu nie posiadają wybitnej powagi w świecie politycznym, osłoni ich powaga Rudini'ego, który z umysłu otoczył się takimi ludźmi, którzy nie będą stawiali przeszkód jego polityce. Położenie jego w Izbie nie będzie łatwem: nie może on już teraz liczyć na Zanardellego, nie może liczyć na prawicę, ani na Sonnino. Ale za to posiada podobno w kieszeni dekret rozwiązujący Izbę, — groźba ta pozwoli mu zapewne rządzić spokojnie przez lato.

Visconti-Venosta żegnał się onegdaj z ambasadorami bardzo serdecznie. Do ambasadorów Niemiec i Austro-Węgier mówił, że znajdą w jego następcy wiernego przyjaciela, który kontynuować będzie stare tradycye.

Sprawy miejskie.

(Posiedzenie Rady miejskiej z dnia 2 czerwca.)

Przewodniczył prezydent p. Friedlein. Sekretarz prezydyum odczytał treść nadesłanych do Rady pism: Zarząd Towarzystwa rybackiego nadesłał podziękowanie za udzielenie sali na obrady; Stowarzyszenie nauczycielek prosi o bezpłatne, lub po niskiej cenie udzielenie gruntu pod budowę projektowanego Schroniska.

Prezydent zawiadamia, iż z okazyi mianowania księcia biskupa krakowskiego tajnym radcą, imieniem Rady złożył gratulacye, za co biskup polecił wyrazić Radzie podziękowanie. Następnie mówi prezydent o pobycie swoim w Wiedniu, na wystawie jubileuszowej, gdzie cesarz dowiadywał się w rozmowie z nim o rozwój i pomyślność Krakowa.

R. m. Rotter oświadcza, iż tak on, jak i grono członków Rady zaniepokojone było z powodu sporu gminy m. Krakowa, a raczej zakładu gazowego miejskiego z sąsiednią gminą Podgórza o dostarczanie jej gazowego oświetlenia. Mowca ma wiadomość, iż wyrok sądu w tej sprawie niekorzystnym jest dla Podgórza, lecz może to i lepiej, gdy właśnie Podgórzanie, nie mający słuszności za sobą, wyciągną rękę do zgody. Należałoby spiesznie okazać, iż nikt nikomu szkodzić nie chce, a wspólny interes zgodę nakazuje; z tych względów mowca wnosi, aby bezzwłocznie rozpocząć rokowania z gminą m. Podgórza w tej sprawie. Po odpowiedzi prezydenta, iż komisya gazowa, nie czekając na wyrok, wysłała pismo do Podgórza z oświadczeniem się za dalszemi rokowaniami, p. Rotter oświadcza, iż zadowolonym jest z takiego obrotu sprawy, ma zaufanie do komisyi, że w interesie Krakowa i sąsiadów pomyślnie rzecz załatwi, i cofa swój wniosek.

R. m. dr. Seinfeld prosi, aby zapowiedziane posiedzenie Rady miejskiej dla spraw regulacyi etatu urzędników i służby nie było tajnem, jak tyle już poprzednich dla tej sprawy posiedzeń, lecz jawnem, ponieważ nie rozchodzi się wcale o sprawy osób, lecz o całą maszynę biurową. Tajność obrad faktycznie nie istnieje, po posiedzeniu bowiem wszystko znane jest publiczności, niczem więc taka metoda usprawiedliwić się nie da. R. m. dr. Kohn wyraża wręcz przeciwne zapatrywanie i jest za tajnością obrad. W głosowaniu żądanie dra Seinfelda Rada bardzo drobną większością głosów odrzuciła.

R. m. Bartoszewicz krótko, lecz żywo i z zapałem, który wywarł wrażenie, domaga się, aby Rada upoważniła prezydenta do natychmiastowego udzielenia t. zw. pachołkom i służbie miejskiej zaliczek na płace w kwocie 15 do 20 złr. Ci ludzie, wobec wzmagającej się drożyzny, pobierający po 20 złr. 75 ct. miesięcznie, obarczeni rodzinami, jeść co nie mają. Oczekują projektowanego podwyższenia płac, tymczasem niewiadomo, kiedy Rada zdecyduje się na powzięcie uchwały. To nie jest godnem miasta, aby jego służba w takiej nędzy się znajdowała, — nie o jałmużnę dla tych ludzi, lecz o zaliczki, o pomoc chwilową proszę. Bez wszelkiej dyskusyi, jednomyślnie żądanie p. Bartoszewicza Rada uchwaliła.

Następnie zezwoliła Rada na kredyt w kwocie 6000 złr. na zakupno węgla dla urzędników i służby gminy.

Z porządku dziennego dyrektor budownictwa p. Wdowiszewski imieniem sekcyj gospodarczej i finansowej przedłożył wnioski: Rada uznaje potrzebę nowej rzeźni dla trzody chlewnej i zatwierdza plany, wypracowane przez budownictwo miejskie. Dostawę mechanicznego urządzenia powierza Akcyjnemu Towarzystwu dla budowy maszyn, przedtem Beck i Hendel w Kassel, za cenę 15.894 złr. Upoważnia sekcyę gospodarczą do wykonania całej budowy kosztem, nie przenoszącym 45.000 złr. Bez dyskusyi Rada wnioski uchwaliła.

Imieniem komisyi przemysłowej r. m. Rotter przedłożył wnioski następujące: 1) Rada miejska uznaje potrzebę i pożyteczność urządzania od 1 września 1898 r. nauki dopełniającej dla skończonych uczniów szkół wydziałowych, 3-klasowych, a mianowicie nauki jednorocznej, opartej na podstawie ogólnego planu nauki. 2) Rada uchwala dostarczyć kursowi temu lokalu z opałem i usługą, o ile on w istniejących lokalach bez osobnego dalszego obciążenia gminy się znajdzie, i przyczynić się do utrzymania kursu nieprzekraczalną roczną kwotą 200 złr. Do świadczeń tych obowiązuje się jednak gmina tylko pod zastrzeżeniem, że Rada szkolna krajowa uprawni abituryentów tego kursu do wstąpienia na pierwszy kurs wyższej szkoły przemysłowej w tych samych warunkach, w jakich wstępują dotąd do szkoły tej uczniowie szkół średnich. 3) Uczęszczający na ten kurs uczniowie opłacać będą na rzecz kasy miejskiej 2 złr. półrocznej opłaty, od której jednak, na wniosek kierownika kursu, miejska komisya przemysłowa uwolnić może już w pierwszem półroczu uczniów biednych a godnych.

R. ks. Bukowski żąda, aby w planie nauki tego kursu było przynajmniej dwie godziny w tygodniu nauki religii. Referent dyr. Rotter zgadza się i na wywody ks. Bukowskiego i na wniosek i sądzi, że należy uprosić odpowiednią władzę, t. j. konsystorz biskupi, aby życzenie to było spełnione. Po przemówieniu tem wnioski komisyi i rezolucyę ks. Bukowskiego Rada uchwaliła, poczem zarządził prezydent obrady poufne.

Uroczystości Mickiewiczowskie.

Łańcut. Świetnie i imponująco wypadła u nas uroczystość Mickiewicza. W sobotę 21 maja o godzinie 9 wieczorem, podczas iluminacyi miasta, nastąpił korowód z pochodniami przy odgłosie muzyki straży ogniowej. Ognie sztuczne, bardzo piękne, równocześnie puszczano przed magistratem. Dnia 22 maja o godz. 5 rano nastąpiła pobudka muzyki straży ogniowej i odegranie hejnału z wieży kasynowej. O godz. 10 przed południem zebrały się przed magistratem miejscowe Towarzystwa ze sztandarami, korporacye i t. d. i przy odgłosie muzyki straży ogniowej wyruszono do kościoła na uroczyste nabożeństwo, gdzie patryotyczne kazanie wygłosił ks. Wojaczyński, poczem nastąpiło odsłonięcie tablicy pamiątkowej, umieszczonej zewnątrz kościoła, gdzie podniosłą przemowę do ludu wygłosił proboszcz miejscowy ks. Zauderer. Stąd ruszono na otwarcie ulicy „Mickiewicza“, a po przemówieniu burmistrza p. Cetnarskiego i odśpiewaniu kantaty rozeszli się wszyscy do domu, ażeby zejść się o godz. 3 po południu w sali „Sokoła“ na odczyt profesora Całczyńskiego. Po odczycie nastąpiło rozdawanie broszur między lud, przyczem patryotyczną przemowę wygłosił Franciszek Magryś, włościanin z Handzlówki. Wieczorem o godz. 8 w sali „Sokoła“, staraniem p. Kęskiewicza wewnątrz i zewnątrz udekorowanej, nastąpiło przedstawienie amatorskie, poprzedzone wygłoszeniem słowa wstępnego przez prezesa komitetu lokalnego p. Hanusza i odśpiewanie kantaty pod batutą p. Kowala. „Konfederaci Barscy“, deklamacya z „Pana Tadeusza“ i cztery obrazy z żywych osób wypadły znakomicie, poczem wygłosił wiersz własnego utworu sekretarz komitetu p. Barański i nastąpił ostatni żywy obraz „Apoteoza Mickiewicza“. Publiczność oklaskiwała przez cały wieczór amatorów, biorących udział w przedstawieniu. W szczególności paniom Kaczorowskiej, Peszkowskiej i Stańkowskiej i pp. Barańskiemu, Kęskiewiczowi, Nesterowiczowi, Stańkowskiemu, Szustowi i Sidorowskiemu, jakoteż i wszystkim innym, biorącym udział w przedstawieniu, których dla braku miejsca nie wymieniamy, za artystyczne odegranie roli należy się szczera podzięka.

Prezydyum komitetu powiatowego i lokalnego należy się wszelkie uznanie. P. Kęskiewicz, jako naczelnik straży ogniowej, dołożył zaś wszelkich starań, aby straż ta na każdem miejscu, gdzie się okazała tylko potrzeba, godnie się prezentowała i z poświęceniem pełniła swoje obowiązki.

Szczepanów-Mokrzyska. I w miejscu rodzinnem św. Stanisława Szczepanowskiego młodzież szkolna pięciu szkół ludowych, należących do tutejszej parafii, odbyła razem dnia 26 maja uroczysty poranek ku czci A. Mickiewicza. Po odprawieniu nabożeństwa w kościele parafialnym, ks. Szczepan Kossecki, proboszcz, przemówił ze stopni ołtarza do zgromadzonej dziatwy wiejskiej słowy, pełnemi ciepła patryotycznego, na temat wiary, kościoła i Ojczyzny, poczem zaprosił wszystkich na dziedziniec plebański. Tu w około siedzeń, przeznaczonych dla duchownych i nauczycieli, ustawiona dziatwa uczciła pamięć wieszcza deklamacyami z dzieł jego i śpiewami pieśni narodowych, a ugoszczona przez ks. proboszcza, rozeszła się do domów wśród odgłosu pieśni „Jeszcze Polska nie zginęła!“

Młodzież z Mokrzysk wróciła parami do swej szkoły. Tu p. A Gliński, nauczyciel, w izbie szkolnej, zielenią przystrojonej, przed popiersiem wieszcza, uwieńczonym kwiatami polnemi, mówił dzieciom o chłopięcych i młodocianych latach Mickiewicza, o jego religijności i miłości ojczystej; dziatwa wygłaszała wiersze z dzieł poety i śpiewała piosenki narodowe.

Rozdaniem między dzieci wizerunków A. Mickiewicza i książeczek zakończył się poranek.

Jabłonków (na Śląsku), 1 czerwca. W poniedziałek świąteczny, dnia 30 maja, urządziło grono nauczycieli ludowych, ku uczczeniu setnej rocznicy urodzin nieśmiertelnego naszego wieszcza Adama Mickiewicza, w sali Czytelni katolicko ludowej w Jabłonkowie wieczorek Mickiewiczowski, w którego program wchodziły odczyty, śpiewy i deklamacye. Pomimo ulewnego deszczu przybyły na wieczorek liczne zastępy publiczności z miasta, jako też i okolicznych wsi, tak, że obszerna sala szczelnie się zapełniła. Przebieg uroczystości był nader poważny i zrobił na wszystkich podniosłe wrażenie.

KRONIKA.

Kraków, 3 czerwca

Rada miejska na wczorajszem tajnem posiedzeniu nadała prezenty na posady przy trzech miejskich szkołach wydziałowych. Prezenty otrzymali: przy szkole wydziałowej im. św. Jana Kantego na dyrektora p. Julian Maciołowski, na nauczyciela I grupy p. Józef Dworzak, II grupy p. Teodor Woźny, III grupy p. Walery Chrzanowski; przy szkole wydziałowej im. Franciszka Józefa na dyrektora p. Henryk Wacięga, na nauczyciela I grupy p. Bernard Bieder, II grupy p. Jul. Krukowski, III grupy p. Adolf Lilienthal; przy szkole wydziałowej im. Konarskiego na dyrektorkę p. Joanna Pogonowska, na nauczycielkę I grupy p. Ernestyna Friedberg, II grupy p. Walerya Kopcińska, III grupy p. Antonina Rotterówna.

Prezenty na posady przy innych szkołach nadane będą na następnem posiedzeniu.

Z Tow. wzaj. ubezpieczeń w Krakowie. Dyrekcya powołała:

A) W dziale ubezpieczeń od ognia: na posadę szefa wydziału szkodowego w Krakowie p. Jana Jordana; na posadę kierownika sekcyi w Krakowie p. Karola Ryszkowskiego; na posadę likwidatora I klasy w Krakowie p. Włodzimierza Znamirowskiego; na posadę pomocnika sekretarza w Krakowie p. Ludwika Gadulskiego; na posadę kierownika sekcyi w Krakowie p. Czesława Kamieńskiego; na posadę korespondenta w Krakowie p. Włodzimierza Ritterschilda; na posadę likwidatora II klasy w Krakowie p. Antoniego Romaszkana; na posadę adjunkta II klasy w Krakowie p. Jana Gulkowskiego, we Lwowie p. Juliana Wencka; na posady asystentów I klasy w Krakowie p. Władysława Potkańskiego, we Lwowie p. Teofila Plutyńskiego i p. Stanisława Pańkowskiego; na posady asystentów II klasy w Krakowie p. Tadeusza Lazarewicza i p. Jana Birtusa, we Lwowie p. Jana Sochockiego.

B) W dziale ubezpieczeń na życie w Krakowie: na posadę adjunkta II klasy p. Bolesława Baumana; na posadę asystenta I klasy p. Edwarda Żulińskiego; na posadę asystenta II klasy p. Władysława Kalinowskiego i p. Eugeniusza Skarbińskiego.

C) W Towarzystwie wzajemnego kredytu: na posadę korespondenta we Lwowie p. Bolesława Lewickiego; na posadę likwidatora w Krakowie p. Zygmunta Korzeniowskiego.

Nauczycielstwo krakowskie. Nakładem gminy miasta Krakowa wyszedł drukiem wykaz nauczycieli i nauczycielek szkół wydziałowych i pospolitych miejskich, oraz kursów robót przy szkole wydziałowej żeńskiej im. Scholastyki w Krakowie, opracowany przez departament szkolny magistratu. Obszerny i dokładny szematyzm ten, liczący 159 stronic druku, podaje nazwiska wszystkich pracowników szkolnych, a przy każdym szkołę, w której jest zatrudniony, odbyte studya, kwalifikacye nauczycielskie, miejsce i czas służby w zawodzie nauczycielskim, oraz popierane płace. Wykaz obejmuje: 9 dyrektorów i rzeczywistych kierowników; 11 nauczycieli (księży) religii rzymsko-katolickiej, 5 nauczycieli religii mojżeszowej, 23 etatowych starszych nauczycieli, 7 etatowych młodszych nauczycieli, 23 tymczasowych nauczycieli i zastępców, 8 dyrektorek i rzeczywistych kierowniczek, 29 etatowych starszych nauczycielek, 5 etat. młodszych nauczycielek, 31 tymczasowych nauczycielek i zastępczyń, 30 bezpłatnych praktykantek oraz 8 nauczycielek, pomocnic i praktykantek na kursach robót kobiecych przy szkole im. Scholastyki.

Personal nauczycielski krakowskich szkół ludowych i wydziałowych liczy zatem ogółem 189 osób, w liczbie tej 78 mężczyzn i 111 kobiet.

Komitet uroczystości odsłonięcia pomnika Adama Mickiewicza w Krakowie zaprasza niniejszem wszystkie Towarzystwa muzyczne i śpiewackie w kraju do przyjęcia udziału w uroczystym obchodzie w dniach 27 i 28 czerwca b. r.

Towarzystwa, które pragną wziąć czynny współudział, raczą zgłosić się do kancelaryi Towarzystwa w Krakowie, z podaniem ilości przybyć mających osób, i to w jak najkrótszym czasie, aby umożliwić komitetowi wczesne wysłanie nut i poczynienie odpowiednich przygotowań.

Ponieważ osobne zaproszenia wysyłane nie będą, uprasza się Szanowne Redakcye wszystkich pism polskich o zamieszczenie niniejszej odezwy.

Z uniwersytetu. P. Ludwik Bruner, kandydat uniwersytetu dorpackiego, rodem z Warszawy, otrzymał dziś na tutejszym uniwersytecie stopień doktora filozofii.

Wiadomości osobiste. Wiceprezydent namiestnictwa p. Lidl wczoraj po południu przejechał przez Kraków ze Lwowa do Wiednia.

Odczyt. W Towarzystwie technicznem krakowskiem w poniedziałek 6 b. m. o godz. 7 wieczór w lokalu przy rynku głównym, l. 17 II piętro, odbędzie się wykład nadinżyniera p. Romana Ingardena o projekcie wodociągów krakowskich, ilustrowany przedstawieniem odnośnych planów. Na odczyt ten zarząd Towarzystwa zaprasza członków tak lekarskiego, jak i technicznego Towarzystwa.

Posiedzenie komitetu wiankowego odbędzie się w sobotę 4 b. m. w sali „Sokoła“ na I piętrze o godz. 7 wieczorem.

Kurs majsterski szewski. Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie urządza w czasie od 1 października do 30 listopada b. r. drugi kurs majsterski dla szewców na wzór kursu, który się odbył w styczniu i lutym b. r. Niezamożni frekwentanci kursu otrzymywać będą stypendya. Bliższa wiadomość podaną będzie w swoim czasie przez publiczne ogłoszenia.

Zabawa kwiatowa, mająca się odbyć dnia 5 b. m., zyskuje coraz większe warunki powodzenia. Stowarzyszenie cyklistów, które z taką uprzejmą gotowością ofiarowało swój współudział w zabawie, występuje z licznym korowodem.

Najpiękniej ubrany bicykl otrzyma nagrodę od złożonego *ad hoc* komitetu. Korowód zacznie się o godz. 5, loterya o 3. Wozy udekorowone będą zarazem stołami, mieszczącemi fanty kwiatowe. Kosze wielkie i małe, nawet zabawki dziecinne, napełnione kwiatami, stanowić będą wygrane.

Firmy pp. Freegego, Michalskiej, Micińskiego przyrzekły swój bezinteresowny współudział, a także uprzejmie ofiarował fanty p. Molicki, ogrodnik miejski, i ogród botaniczny.

Z „Sokoła“. Towarzyska wieczornica dla członków „Sokoła“ odbędzie się jutro w sobotę o godzinie 8 wieczór w górnej sali własnego gmachu. Zarząd spodziewa się, że druhowie licznie się zgromadzą, albowiem kilka ważnych spraw jest do omówienia.

Zniżenie cen jazdy kolejowej dla turystów. Dyrekcya kolei państwowych ogłasza: Celem ożywienia ruchu wycieczkowego do wschodnich Beskidów będzie się wydawać w czasie od 15 czerwca do 15 września b. r. bilety powrotne II i III klasy z 3 dniową ważnością po cenach o 50 prc. zniżonych ze Lwowa, Stryja, Czerniowiec, Kołomyi, Stanisławowa, Tarnopola i Potutor do wszystkich stacyj położonych na szlaku Dora—Worochta.

Zamieszczając to zarządzenie, sądzimy, iż byłoby wielce pożądanem przyznanie zniżeń także dla turystów w zachodniej części kraju, pragnących zwiedzać urocze Tatry.

Zarząd kolei Północnej ogłasza: Dnia 15 czerwca b. r. otwarty zostanie dla transportu osób i pakunków przystanek osobowy Mydlniki, położony na linii Wiedeń—Kraków, pomiędzy stacyę Zabierzów i przystankiem Łobzów, a to pociągiem nr. 16. Na przystanku Mydlniki zatrzymywać się będą według potrzeby pociągi osobowe nr. 16, 33, 17, 32, 18, 31, 50 i 34. Bliższe szczegóły w rozkładzie jazdy kolei Północnej z dnia 1 maja b. r.

Z sali sądowej. Trzecia kadencya sądów przysięgłych w Krakowie rozpoczęła się we środę rozprawą przeciw 18-letniemu chłopakowi, Walentemu Bykowi z Radziszowa, oskarżonemu o fałszowanie monety. W nader prymitywny sposób sfabrykował on trzy 20-helerówki z ołowiu, a jednę zamierzał puścić w obieg, lecz falsyfikat poznano. Oskarżony został uwolnionym.

We czwartek zasądzonym został Mateusz Dajszczyk z Łobzowa na rok więzienia, za oszustwo, popełnione przy sprzedaży gruntu. Współoskarżoną żonę obwinionego sąd uwolnił.

Dziś toczy się rozprawa przeciw p. Zdzisławowi z Ziemblic Boguszowi, zwiącemu się także hrabią Boguszem z Rzemienia, byłemu właścicielowi dóbr, obecnie bez stałego zajęcia. Oskarżonym on jest o obrazę czci p. Adolfa Kornbergera, sądowego administratora dóbr Rzemień i Rzochów, będących własnością niepełnoletnich, któremu zrobił zarzut nieudolności, złej woli, skłonności do nadużyć itp. a nadto w grudniu w trzech pismach ogłosił, że p. Kornberger z powodu nieudolności z posady administratora usuniętym został, gdy tymczasem tenże z dniem 1 lipca r. b. ustępuje wskutek usamowolnienia niepełnoletniego właściciela dóbr. Rozprawie przewodniczy radca Bujak, oskarżyciela zastępuje dr Abłamowicz, oskarżonego prof. dr Rosenblatt. Do rozprawy wezwano kilku świad-

ków. Usiłowania pogodzenia zwaśnionych nie doprowadziły do żadnego rezultatu. Rozprawa zakończy się późnym wieczorem.

Proces prowizoryalny w sprawie sporu gazowego, wytoczony gminie miasta Podgórza przez gminę krakowską, rozstrzygnięty został wczoraj na korzyść Krakowa. Przedmiotem procesu prowizoryalnego było zarządzone swego czasu przez magistrat podgórski wstrzymanie robót koło rozkopywania nlic i zakładania nowych rur gazowych, nkładanych przez krakowską gazownię.

Artyści teatru krakowskiego rozpoczęli wczoraj we Lwowie zapowiedzianą gościnę. Dzienniki lwowskie znakomitych artystów naszych witają nader serdecznie. *Gazeta Lwowska* poświęciła gościnie naszych artystów cały feljeton, toż samo ciepło napisaną korespondencyę zamieściła *Gazeta Narodowa* i *Słowo Polskie*. — We Lwowie dane będą sztnki: „Tamten" Maskofa, „Talizman" Fnldy, „Lwia uczta" de Curela, „Flipota" Lemaitre'a, „Dzika kaczka" Ibsena, „Księżna i motyl" Pinero, „Ułnda" Szukiewicza, „Słowo honoru" Hartlebena, „Krytycy" Chęcińskiego i t. d. Na pierwszy ogień poszły wczoraj „Śluby panieńskie" Fredry.

W teatrze letnim jutro w sobotę dane będą „Dzwony kornewilskie", w niedzielę powtórzonym nader wesoły wodewil „Za oceanem" z panią Kościelecką w roli Bebé Rosé. We wtorek światło kinkietów ujrzy operetka Varneya p. t. „Żołnierze Ludwika XIII", we środę zaś operetka Audrana „Bettina".

Nagłą śmiercią, jak wczoraj donosiliśmy, zmarł na nlicy Wielopole pewien mężczyzna. Stwierdzono, że nazywał się on Dymitr Libiszczak, woźny sądowy z Dukli, liczący lat 52. Przyjechał on dla zasięgnięcia porady lekarskiej u prof. dra Pareńskiego i padł trnpem przed jego mieszkaniem.

Zmarli. Marcin Smielek, emeryt, zmarł w Krakowie w 78 roku życia.

Ofiarą zawodu swego padł dr. Henryk Leiblinger, długoletni lekarz w Brodach, od kilkn lat lekarz miejski i powiatowej kasy chorych. Trzeci to już w Brodach wypadek śmierci lekarza wskutek zarażenia się u chorego, tym razem zmarł na tyfus brzuszny, a pierwsi dwaj, tj. dr. Goldhaber i dr. Glasgal umarli na tyfns plamisty.

Biskup stanisławowski ks. Kniłowski ofiarował ze swych prywatnych funduszów 15.000 złr. na odnowienia katedry rnskiej w Stanisławowie.

Burze Z wieln stron jednocześnie donoszą o gwałtownych nawałnicach, które też licznych szkód stały się przyczyną. Nad Ottynią około Stanisławowa przeciągnęła we wtorek burza, zrządzając wielkie szkody. Z powodu uderzenia piorunu, spaliły się w Targowicy Leśnej 3 zabudowania, a koło Zakrzewia 1 budynek.

Z Łuki Małej donoszą, iż podczas gwałtownej burzy i ulewy, jaka szalała w Grzymałówce, uderzył piorun w zagrodę włościańską, wskutek czego ogień, mimo deszczu, w okamgnieniu objął dwie chaty mieszkalne i sześć zabudowań. Ogień zlokalizowano dopiero po przybycin sikawki i straży pożarnej dworskiej z Korsowa.

Okolice Brodów nawiedziła burza z gradem, nastąpiło istne oberwanie chmury. Woda, spływająca z pól ku Zbruczowi, dosięgała miejscami jednego metra wysokości. Mostki polowe pozrywane. W ogrodach wszystko zniszczone lub zamnlone. W polu zboże, osobliwie żyto, leży jakby walce po nim przejechały. Szkody ogromne.

Również straszna burza, jakiej najstarsi nie pamiętają, nawiedziła w tych dniach Warmię. Grad, wielkości kurzych jaj, poczynił spustoszenia w polach. Powybijał również tysiące szyb. W samym Olsztynie narobiła burza szkody za kilkanaście tysięcy marek. Od pioruna zginęło kilka osób.

TEATR.

„Kraj", komedya w 4 aktach. Pierwszy występ gościnny teatru lwowskiego.

Ujrzeliśmy nareszcie na scenie naszej sztukę, która od lat ośmin, tj. od chwili rozstrzygnięcia konkursu Wydziału krajowego z r. 1891 podniecała ciekawość ogółu.

Poznawszy nareszcie wczoraj tę głośną, potępioną sztukę, przedewszystkiem nie możemy się powstrzymać od zaznaczenia wyrazu zdumienia, gdzie i w czem argusowe oko cenzury dopatrzeć się mogło swojego czasu niebezpieczeństwa „Kraju", gdy utwór ten, napisany z chłodnym spokojem, jest przedewszystkiem tylko wiernym obrazem stosunków rzeczywistych za kordonem, autorowi zaś raczej powściągliwość, aniżeli nadużyć barw szarych, w celach szykany politycznej, zarzucićby można.

„Kraj" to w pierwszym rzędzie sztnka polityczna i patryotyczna, będąca fotografią rzeczywistości, wprowadzająca do literatury i utrwalająca w niej jeden z okresów politycznego życia Polski pod rządem rosyjskim w Warszawie w ostatniej dobie. Znakomity ten utwór przedstawia się jako dokument polityczny chwili, jako rzecz, pisana przez naocznego świadka, któremu żaden szczegół nie pozostał obcy, który nad materyałem panuje jak mistrz nad swoim instrumentem. W usta głównych osób komedyi włożył autor cały program polityczny gnębionych i gnębicieli, sformułował jasno i dobitnie cele, dążności i żądania narodowe, których społeczeństwo nigdy się nie wyrzeknie, a które z tem większą siłą ponawiać się będą — im z większą zawziętością będą tłumione.

Dla jaśniejszego zarysowania swego obrazu autor wprowadził do niego pierwiastek nieco egzotyczny. Zamożna ziemiańska rodzina Błońskich, zamieszkała w Warszawie, oczekuje na przybycie z Ameryki bogatego siostrzeńca, który, dorobiwszy się milionów, zapragnął poznać kraj rodzinny. W ten sposób *à vol d'oiseau* maluje autor wrażenia polskiego Amerykanina, od chwili wstąpienia w granice Królestwa. Łatwo przewidzieć, jak silnie stosunki te uderzają młodego człowieka, który wzrósł w kraju wolności, który po prostu pojąć nie może, że u schyłku XIX wieku istnieć mogą w cywilizowanej Europie takie stosunki.

To, czego pojąć i zrozumieć nie może Amerykanin, dopowiada mu młody Jan Błoński, zapaleniec, przedstawiciel gorącej młodzieży warszawskiej, rzucającej się na oślep do czynu w imię idei społecznego i narodowego dobra. Pod wpływem tych wrażeń zimny i wyrachowany przemysłowiec oryentuje się w sytuacyi, zaczyna czuć razem z rodakami, odnajduje w sobie duszę i uczucia Polaka, a dopomaga mu do tego dzielna kuzynka Antosia. I kiedy przyszła chwila krytyczna, gdy ujrzał łzy kuzynki i ból matki, której zabrano do cytadeli jedynego syna za rozpowszechnianie medali pamiątkowych 3 maja, jankes poświęca się, idzie do cytadeli, winę przyjmuje na siebie i uwalnia kuzyna. A ten chrzest męczeństwa zmienia duszę jego do gruntu, przemienia go na żarliwego patryotę Polaka, który nie marzy już o amerykańskiej ojczyźnie, ale i duszą i sercem pragnie powrócić do kraju i służyć swej ojczyźnie.

W całości i w szczegółach sztuka pozostawia głębokie wrażenie. Jako utwór teatralny zdradza rękę wytrawnego majstra sceny, który w tym utworze użył efektu scenicznego do spotęgowania wrażeń i nastrojów podniosłych. Cały szereg sylwetek, malujących dwa społeczeństwa, ożywia tło sztuki, dając pole do wprowadzenia dorobków świetnej, życiem i prawdą tryskającej obserwacyi.

Personal teatru lwowskiego w kilku wybitniejszych rolach przedstawił się ze wszech miar w korzystnem świetle. W pierwszym rzędzie uwagę i zainteresowanie widzów skupiał na sobie p. Żelazowski, który w roli Władysława Błońskiego, owego amerykańskiego Polaka, nader artystycznie przedstawił typ chłodnego przemysłowca, przeprowadzając go przez całą skalę uczuć patryotycznych. Maska, mowa i całe zachowanie się cudzoziemca, były świetne i z wielką pomysłowością oddane. — Wybornym, pełnym szczerości i siły uczucia i przekonania był p. Wostrowski, grający rolę Jana Błońskiego z zapałem i entuzyazmem młodego zapaleńca. — Trzecim w świetnym tercecie był p. Chmieliński, który świetnie odegrał rolę cynicznego urzędnika policyi. — Inne role sztuki, przeważnie rezonerskie, nie dostarczają wiele pola do popisu. P. Feldman bez zarzutu odegrał rolę starego szlachcica Błońskiego, a p. Hierowski przyzwoicie wywiązał się z bladej roli inżyniera. Z ról kobiecych na pierwszy plan wysunęła się p. Gostyńska, która z nieporównanym humorem i siłą charakterystyki traktowała rolę Litwinki Trzęsiewiczowej. — Pani Żelazowska wlała wiele siły uczucia w rolę sympatycznej Polki, której przypadło w udziale zadanie nawrócenia Amerykanina, ale rola ta w całości nie zdaje się zupełnie odpowiadać warunkom artystki. P. Cichocka w roli matki wiele szczerego uczucia wydobyła w scenie aresztowania Jana.

Całość szła gładko i składnie i dała świadectwo sumiennej pracy w przygotowaniu tej sztuki na kampanię krakowską. Nie ulega wątpliwości, że i na następnych przedstawieniach „Kraj" zapełni widownię, co zniewolić powinno i krakowską dyrekcyę do wystawienia tej świetnej i ze wszech miar na podniesienie zasługującej sztuki. *W. Pr.*

Sprawy sądowe.

(Ehrenberg contra „Urwisz".)

Otrzymaliśmy dzisiaj następujące dwa pisma:

Z powodu umieszczonego w numerze 124 *Nowej Reformy* sprawozdania z rozprawy karnej p. Kazimierza Ehrenberga przeciw p. Zenonowi Parviemu o przekroczenie z § 496 u. k. proszę uprzejmie o umieszczenie następującego sprostowania:

„Dla odparcia zarzutu niekompetencyi sądu powiatowego w sprawie powyższej nie przytaczałem podobnych argumentów, jakie mi kładzie w usta sprawozdawca *Nowej Reformy*, lecz twierdziłem jedynie, że jakkolwiek wyrażenie inkryminowane, które było przedmiotem rozprawy apelacyjnej z dnia 1 października 1897 roku l. 17.556, podpada pod przepis § 488, względnie 491 u. k., to jednak wyzwisko „nikczemnik" jest zwykłą obelgą i do niego należy stosować przepis § 496 u. k.

Z prawdziwym szacunkiem
Dr. Karol Flach.

Szanowna Redakcyo! Najuprzejmiej proszę o sprostowanie zamieszczonej zapewne przez pomyłkę — w numerze *Nowej Reformy* z 2 b. m. w sprawozdaniu z rozprawy sądowej „Ehrenberg *contra Urwisz*" — wiadomości, iż ja w swojem i oskarżonego p. Zenona Parvi'ego imieniu oświadczyłem gotowość prowadzenia dowodu prawdy na zarzuty uczynione w artykule: „Kazimierzowi Ehrenbergowi, cynicznemu nikczemnikowi, na drogę". Oświadczenie powyższe bowiem złożyłem tylko w imieniu oskarżonego klienta mego, nie zaś w imieniu własnem, co zresztą nawet według ustawy nie byłoby dopuszczalnem.

Z wysokiem poważaniem
Dr. Garfein.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „Nowej Reformy".

Lwów, 3 czerwca. *(Telefonem.)* Na wczorajszem posiedzeniu Rady miejskiej, które trwało do późnej godziny w nocy, odczytano pismo dyrektorów Bandrowskiego i Hellera, wystylizowane w ostrym tonie, w którem zrzekają się oni 5000 złr. subwencyi Rady miejskiej, tłomacząc się, iż nie mogą dotrzymać stawianych im wygórowanych warunków.

Rada miejska czuła się dotkniętą tonem tego pisma, a zwłaszcza zarzutem, że w gronie jej niema rzeczoznawców teatralnych. Na wniosek Maryańskiego uchwalono nad sprawą subwencyi za dramat przejść do porządku i przystąpiono do obrad nad wnioskiem Spilmana, czyby nie należało także cofnąć pięciotysięcznej subwencyi na operę?

Wszystkie tutejsze dzienniki bez wyjątku unoszą się nad wczorajszem, pierwszem przedstawieniu trupy teatru krakowskiego. Dzienniki tutejsze chwalą bardzo wykonanie „Ślubów panieńskich", porównując je z przedstawieniami trupy meiningeńskiej. Wszyscy prawie artyści otrzymują pochwały.

Publiczność na przedstawieniu darzyła grę artystów niemilknącemi oklaskami.

Tarnopol, 3 czerwca. Witold, Wiktor, Józef Adalbert Wolański, szambelan z Mihuczyna uwięziony dziś został, jako obwiniony o oszczerstwo i oszustwo; zbrodni tych dopuścił się przez fałszywe zeznania w sprawie spadkowej po śp. Mikołaju Wolańskim, pośle do Rady państwa.

Wiedeń, 3-go czerwca. *(Telefonem).* Socyaliści postanowili w całej Austryi urządzać demonstracyjne zgromadzenia przeciw nałożeniu nowych ciężarów na lud, w postaci podatku od sprzedaży cukru.

Wiedeń, 3-go czerwca. *(Telefonem).* Od dnia dzisiejszego podrożała, z powodu kartelu, nafta firmy „Standard-Oil" o 50 centów na cetnarze metrycznym, który dotąd kosztował od 15 25 do 15 75 złr.

Wiedeń, 3 czerwca. Podczas wczorajszego posiedzenia Izby posłów pojawił się w gmachu parlamentu jeden z wyższych generałów, aby z polecenia ministra wojny, dowiedzieć się czegoś bliższego o obrażających ministra słowach, wyrzeczonych na posiedzeniu przez posła Glöcknera.

Warszawa, 3 czerwca. Z rozporządzenia generał-gubernatora ks. Imeretyńskiego utworzono komisyę dla rewizyi przepisów policyjnych w Królestwie Polskiem, jakoteż dla rewizyi regulaminu, dotyczącego nadzoru policyjnego nad osobami skompromitowanemi lub też politycznie niepewnemi.

Poznań, 3 czerwca. Kandydatem na posła do parlamentu z okręgu poznańskiego proklamowany został przez walne zebranie delegatów radca Stanisław Motty.

Głosowało za nim 34, przeciwko niemu 6 delegatów. Przeszły także kandydatury Komierowskiego i Cegielskiego w okręgach na prowincyi.

Paryż, 3 czerwca. Izba była wczoraj przepełnioną. Pośród wielkiego ożywienia przystąpiła Izba do wyboru prowizorycznego prezydenta w imiennem głosowaniu. Z 562 głosów na Deschanel'a oddano 282, który też wybrany został. Brisson otrzymał 278 głosów.

Petersburg, 3 czerwca. Według tutejszych dzienników rząd rosyjski powziął decyzyę — pogłębienia i rozszerzenia Portu-Artura.

Bombay, 3 czerwca. W Peszawur dnia 31 maja wybuchł pożar, który trwał 24 godziny; zgorzało cztery tysiące domów. Straty obliczają na czterdzieści milionów.

Przesilenie gabinetowe.

Wiedeń, 3 czerwca. *(Telefonem.)* W sferach poselskich krąży wiadomość o przesileniu w gabinecie hr. Thuna. Powstały różnice między hr. Thunem a Baernreitherem.

Grac, 3 czerwca. *Grazer Tagbl.* również donosi o częściowem przesileniu w gabinecie hr. Thuna i o nastąpić mającej rezygnacyi ministra handlu Baernreithera.

Kolonia, 3 czerwca. *Koeln. Ztg.* donosi w korespondencyi z Wiednia, że z powodu wypadków grackich minister Baernreither ustąpi na pewne z gabinetu hr. Thuna.

Sytuacya polityczna.

Budapeszt, 3 czerwca. *Pester Lloyd* zamieszcza o obecnej sytuacyi politycznej w Austryi rozmowę swego wiedeńskiego korespondenta z jednym z członków „Koła polskiego". Poseł polski oświadczył, że on i kilku innych kolegów jego, zamyśla opuścić parlament i tym sposobem przyczynić się do natychmiastowego przesilenia parlamentarnego, które hrabia Thun zamierza przeciągnąć. Delegaci bowiem galicyjscy — jak zauważył ów poseł muszą mieć nietylko na oku uznawanie tak zwanej konieczności państwowej, lecz starać się o przeprowadzenie postulatów wyborców swoich, co w dzisiejszej sytuacyi jest niemożliwe. Rozmowę swą zakończył poseł polski stwierdzeniem, że Galicya może tylko zyskać na tem, jeżeli ugoda austro-węgierska nie przyjdzie do skutku, w takim bowiem razie przemysłowcy austryaccy otworzyliby w Galicyi swoje domy składowe.

Wiedeń, 3 czerwca. Klub młodoczeski postanowił posłowi Heroldowi wyrazić wotum zaufania, opatrzone podpisami wszystkich członków; przyczyną tego postanowienia są ataki czeskich stronnictw radykalnych na działalność poselską dra Herolda.

Wiedeń, 3 czerwca. *(Telefonem.)* Kluby parlamentarne obradować będą w poniedziałek nad porządkiem dziennym obrad Izby poselskiej, i postanowią, kiedy odbyć się mają rozprawy nad ustawą o zniesienie stempla dziennikarskiego i innemi ważniejszemi przedłożeniami.

Wiedeń, 3 czerwca. *(Telefonem).* Lewica niemiecka ma zamiar w poniedziałek uczynić stanowczy zamach i rozesłała wezwanie do swoich członków, aby się wszyscy w dniu tym już z początkiem posiedzenia stawili.

Wojna hiszpańsko-amerykańska.

Madryt, 3 czerwca. Urzędownie zaprzeczono pogłosce o ujęciu parowca przewozowego „Alfonso XIII" przez Amerykanów. Okręt ten znajduje się w Portorico.

Madryt, 3 czerwca. Minister marynarki, zapytywany przez dziennikarzy, co do prawdziwości pogłosek o tem, że admirał Cervera nie brał osobiście udziału w bitwie pod San Jago, oświadczył, iż admirał wywiesił swą flagę na pancerniku „Cristobal Colon", a zatem, że jemu należy się uznanie za zręczne pokierowanie siłami hiszpańskiemi w czasie tej bitwy.

Utrzymuje się tu pogłoska, że eskadra Cervery po wtorkowem bombardowaniu opuściła San Jago.

Nowy Jork, 3 czerwca. *Evening Journal* donosi, że eskadra amerykańska ponowiła wczoraj atak na San Jago de Cuba. Równocześnie 3000 powstańców napadło na to miasto od strony lądu. Zacięta walka trwa w dalszym ciągu.

Nowy Jork, 3 czerwca. Z Kuby donoszą, iż zaczęła się tam pora deszczowa. W wielu miejscach wybuchła już żółta febra.

Paryż, 3 czerwca. Madrycki korespondent *Gaulois* donosi, że rozmawiał z pewnym wybitnym mężem stanu hiszpańskim, który wyraził przekonanie, że eskadra admirała Cervery nigdy nie była na wodach antylskich, lecz, że po opuszczeniu wysp Zielonego Przylądka udała się ku Filipinom (?), dokąd przybędzie jutro lub pojutrze, poczem zaatakuje eskadrę admirała Deweya pod Manillą. (Wiadomość tę, brzmiącą wprost nieprawdopodobnie, podajemy z zastrzeżeniem. *Przyp. red.*)

Z Koła polskiego.

Wiedeń, 3 czerwca. *(Telefonem.)* Dziś przed południem odbyło Koło polskie krótkie posiedzenie w celu naradzenia się, jak postąpić, aby nowe przedłożenia ministerstwa skarbu znalazły się jak najprędzej na porządku dziennym obrad Izby poselskiej. Przemawiali: Dawid Abrahamowicz, Jaworski i Milewski. Uchwalono, aby poseł Milewski zapytał prezydenta Izby, kiedy sprawy te umieści na porządku dziennym.

Wiedeń, 3 czerwca. *(Telef.)* Koło polskie odbędzie dziś wieczorem posiedzenie w sprawie, na rannem posiedzeniu poruszonej.

Z Rady państwa.

(Sprawozdanie telefoniczne N. Reformy).

Wiedeń, 3 czerwca. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby poselskiej zjawił się nowo wybrany z okręgu Buczacz—Czortków poseł Błażowski i złożył ślubowanie poselskie.

Dr. Jarosiewicz interpeluje prezydenta ministrów o nadużycia władzy urzędowej, popełnione przez starostę Majewskiego w Kałuszu podczas wyborów, i domaga się wdrożenia przeciw niemu dochodzenia dyscyplinarnego.

Prezydent Fuchs na odnośne zapytanie odpowiada, że jego onegdajsze rozporządzenie, aby nie wpisywać wcale wykrzyków *(Zwischenrufe)* odnosiło się jedynie do protokółu stenograficznego. Dzienniki jednak i korespondenci parlamentarni wykrzyki te ogłaszać sobie mogą, albowiem usuwa się to z pod kompetencyi prezydenta Izby.

Posłowie graccy Hofman-Wellenhof i dr. Hochenburger zainterpelowali ministra sprawiedliwości o konfiskatę tych dzienników, w Gracu wychodzących, które rozwiązanie tamtejszej rady gminnej przez namiestnictwo poddały ostrej krytyce.

Następnie zabrał głos członek Koła polskiego dr. Milewski, który zaznaczył, że ostatnio wniósł rząd szereg przedłożeń w sprawie zniesienia: stempla dziennikarskiego, myt rządowych i opłaty od przenoszenia prawa własności, a także przedłożenie w sprawie prowizoryum budżetowego. *(Głosy z lewicy: Aha!)* — Sprawy te są bardzo ważne i żywo obchodzą szersze sfery ludności. Jeżeli nie będzie uchwalone prowizoryum budżetowe, to tem samem parlament rezygnuje z wszelkich swych praw konstytucyjnych. *(Przerywania z lewicy).* Mowca zapytuje tedy prezydenta Izby Fuchsa, czy nie ma zamiaru urządzać osobnych, dwa razy w tydzień posiedzeń, na którychby sprawy te omówić i załatwić można.

Prezydent Fuchs odpowiada, że nie może w tej sprawie wypowiadać swej decyzyi, albowiem musi wprzód o to zapytać przewodniczących wszystkich klubów parlamentarnych. *(Z lewicy głosy: Dzielnie!)*

Resel zapytuje prezydenta Izby, czy ma zamiar przekazać przedłożenie w sprawie zniesienia stempla dziennikarskiego do komisyi budżetowej, bez pierwszego czytania.

Prezydent odpowiada, że w sprawie tej zadecydować muszą poszczególne kluby Izby.

Następnie przystąpiono do porządku dziennego, t. j. do rozpraw językowych.

Dr. Kronawetter skarży się na brak inicyatywy ze strony parlamentu.

Poseł zastanawia się następnie nad ugodą czesko-niemiecką i zauważa, że ugoda iść powinna od narodu do narodu i wychodzić od dzielnych reprezentantów ludu, a nie od niedołężnego rządu. Mowca oświadcza, że głosować będzie za wyborem komisyi językowej.

Dr. Schücker zaznacza, że już dzisiaj nie ma nikogo tak naiwnego, coby sądził, że hr. Thun powołanym został do rozwiązania waśni narodowościowych i poprawienia dzisiejszej sytuacyi wewnętrznej. Występuje przeciw rządowi za wypadki grackie i omawia szeroko rozporządzenia językowe.

Następnie przemówił Tittinger a po nim Pfersche, który zaznaczył, że po postępowaniu Gleispacha z ks. Stojałowskim i Szajerem, i udziału tego byłego ministra sprawiedliwości w gwałtach, popełnionych w listopadzie przez rząd na parlamencie, nic dziwnego, że powstało tak wielkie rozgoryczenie u Niemców, skoro go teraz mianowano prezydentem sądu wyższego w Gracu. Mowca uderza następnie na Polaków i twierdzi, że wielka własność w Galicyi stoi tylko gwałtem i nadużyciami. Dalsze wywody Pferschego wypełniła charakterystyka ekscesów w Pradze.

Steiner (socyalista) przemawia po czesku i polemizuje z stronnictwem młodoczeskiem, któremu zarzuca zdradę obozu demokratycznego. Mowca domaga się ustawy ramowej *(Rahmengesetz)* dla poszczególnych krajów koronnych i oświadcza się przeciw niemieckiemu językowi państwowemu.

Na tem rozprawy zamknięto.

Dr. Gross interpeluje prezydenta Izby i przewodniczącego komisyi dla oskarżenia hr. Badeniego, kiedy referat tej komisyi znanym będzie Izbie.

Hr. Palffy odpowiada, że komisya dla oskarżeń hr. Badeniego, z powodu świąt i sesyi delegacyjnej, nie mogła obradować, że jednak wkrótce referat wypracowanym zostanie.

Wolf zapytuje, czy prezydent Fuchs zechce zmusić hr. Thuna, aby odpowiedział na interpelacyę w sprawie mianowania „zbrodniarza politycznego" *(Staatsverbrecher)* Gleispacha.

Wśród wielkiej wesołości odpowiada wiceprezydent Ferjancicz, że jest to rzeczą prezydenta Fuchsa.

Na tem posiedzenie zamknięto — następne w poniedziałek.

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne giełdy wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, 3 czerwca 1898.

	Złr.	ct.
Renta austryacka papierowa	101	90
„ „ srebrna	101	70
4% renta austryacka złota	121	55
4% „ „ koronowa	101	50
4% „ węgierska złota	121	15
4% „ „ koronowa	99	10
Akcye Banku austro-węgierskiego	912	--
„ kredytowe	357	50
Londyn	120	30
Marki	58	90
20-to Markówki	11	77
20-to Frankówki	9	53
Włoskie banknoty	44	35
Dukaty	5	65
Węgierskie Losy Premiowe	157	50
Losy tureckie	60	40
Akcye Anglobanku	158	25
„ Unionbanku	296	—
„ Bankverein	269	—
„ Laenderbanku	228	—
„ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	294	—
„ „ Południowej	76	50
„ „ Elbethal	263	50
„ „ Nordbahn	3520	—
„ „ Staatsbahn	360	50
„ „ Alpine	163	75
„ Tureckie Tabaczne	128	50
Ruble	127	75

Berlin, 3 czerwca 1898.

Banknoty austryackie	169	80
Krótki Wiedeń	169	55
Banknoty rosyjskie	217	05
Krótka Warszawa	216	65
4½% Listy Polskie	101	25
Renta włoska	91	90
Akcye kredytowe austryackie	224	—
Ruble Ultimo	217	—

Wiedeń, 3 czerwca 1898.

Spirytus gotowy	21	10
Cena nafty	14	75
Pszenica na jesień	9	65
Żyto na jesień	7	44
Owies na jesień	5	85
Kukurudza	5	35

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie.

z d. 3 czerwca 1898 r. godz. 1-sza w południe.

	Złr. wal. austr. płacą		żądają	
I. Waluty.				
Ruble papierowe	127	50	128	10
Marki niemieckie	58	70	59	--
Franki papierowe	47	50	47	90
20-to frankówki w złocie	9	52	9	57
II. Listy Zastawne.				
5% Listy zast. prem. Banku hip.	110	50	111	50
4½% Listy zastawne Banku hip.	100	50	101	25
4% „ „ „ „	96	75	97	75
4½% Listy zastawne Banku kraj.	100	75	101	75
4% „ „ „ „	98	—	98	50
4% Listy zast. gal. Tow. kredyt. ziem. nieok.	97	75	98	75
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 41-letnie	97	75	98	75
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 56-letnie	96	25	97	—
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinac.	98	25	99	25
6% Pożyczka krajowa z r. 1873	—	—	—	—
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	97	75	98	75
4% Pożyczka miasta Lwowa	96	—	97	—
5% Obligacye komun. Banku kraj.	102	25	103	—
4½% „ „ „ „	100	—	—	—
4% Obligacye kolejowe	97	50	98	25
IV. Losy.				
Losy miasta Krakowa	27	—	27	75
„ „ Stanisławowa	50	—	53	—
V. Akcye.				
Akcye Banku kredyt. we Lwowie	—	—	—	—
„ „ hipot. „ „	392	—	397	—
„ „ Galic. dla handlu i przemysłu w Krakowie	—	—	—	—
Akcye kolei Karola Ludwika	211	50	212	50
„ kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	293	50	295	—

Kursa są notowane bez kuponu bieżącego, który się oblicza osobno.

L. 3298. 956 1 2

Doniesienie.

Zarząd wojskowy zakupi sposobem kupieckim, a mianowicie:

dla stacyi w Krakowie: 5400 cet. metr. żyta i 3550 cetn. metr. owsa;
dla stacyi w Tarnowie: 1220 cet. metr. żyta i 1750 cet. metr. owsa;
dla stacyi w Ołomuńcu: 250 cet. metr. owsa;
dla stacyi w Bochni: 360 cet. metr. owsa.

Dotyczące wnioski sprzedaży należy wnieść do intendentury c. i k. 1 korpusu w Krakowie najdalej dnia 10-go czerwca b. r. o godz. 10-ej przed południem.

Bliższe warunki ogłoszone są w urzędowej „Gazecie Lwowskiej", w „Czasie" i w „Nowej Reformie" z dnia 2 czerwca b. r., a oprócz tego można je przejrzeć w c. i k. magazynach wojskowych prowiantowych w Krakowie, w Ołomuńcu, w Tarnowie, w c. k. filialnych magazynach prowiantowych w Bochni i w Opawie, i w c. i k. władzach powiatowych, leżących w obrębie c. i k. 1-go korpusu.

Z Intendentury c. i k. I. korpusu.

Nr. 3240.

Obwieszczenie dzierżawy.

Rozprawa odbędzie się: dnia		w biurze	dla stacyi dzierżawnej	z tegoczesnemi miejscami konkurencyjnemi	na czas od	do	Na następne potrzeby zaopatrzenia dla garnizującego wojska, wojskowych zakładów, izolowanych osób i obrony krajowej: dziennie chleb po 840 gramów porcyj	owies po 840 gramów porcyj	owies 4200	owies 5040	Obok podana potrzeba na 1 miesiąc obliczona wynosi co do chleba porcyj po 840 gram.	chleba mąki q	owsa q	Wadyum co do chleba zł.	owsa zł.
22	czerwca 1898 r. o godzinie 10-ej przed południem	c. i k. wojskowego magazynu prowiantowego w Ołomuńcu	Karniów		dnia 1 października 1898 roku	dnia 31 października 1898 roku	383	—	—	—	11873	71	—	50	—
			Cieszyn				1420	—	—	—	44020	267	—	200	—
			Bielsko				372	—	8	—	11532	68	11	50	5
27			Bizenc				338	—	—	—	10478	62	—	50	—
			Prościejów				—	60	132	—	—	—	188	—	85
			M. Hranica				549	—	10	161	17019	101	265	80	120
			M. Szumberk				613	—	17	—	19003	114	22	90	10
22		Tarnowie	Nowy Sącz				600	—	16	—	18600	110	21	80	10
17		Krakowie	Wadowice	Klecza dolna			804*)	6	169	—	24920	150	220	100	100
			Chrzanow				149	6	151	—	5600	33	196	30	90
			Kęty				—	6	151	—	—	—	196	—	90
			Niepołomice				—	6	160	—	—	—	200	—	100

*) Z tych około 40 porcyj dziennie dla stacyi konkurencyjnej w Kleczy dolnej.

Poszczególne postanowienia.

1. **Do rozprawy przyjęte będą tylko pisemne oferty.** Każdy przedsiębiorca, który komisyi rozpraw nie jest dostatecznie znanym, ma dołączyć **świadectwo swej rzetelności i możności dostawy na dzierżawę**, o którą się ubiega, datowane nie wcześniej, jak na dwa miesiące, od daty niniejszego ogłoszenia wstecz licząc.

Do wystawienia takich świadectw, dotyczących wszelkich w rejestrze handlowym protokółowanych firm, są upoważnione Izby handlowo-przemysłowe, w których okręgu firmy mają swoją siedzibę. Osobom trudniącym się interesami handlowo-przemysłowemi, a nie mającym protokołowanej firmy, wystawiają świadectwa te przynależne do miejsca zamieszkania władze polityczne (w miastach z własnym zarządem — magistrat).

Świadectwa żądane mają być przesłane do tego wojskowego magazynu prowiantowego w drodze urzędowej, w którym podług wyż umieszczonej tabeli rozprawa ma się odbyć.

2. **Oferty** mają być oddane komisyi rozpraw w dniu przeznaczonym do rozpraw dla dotyczącej stacyi **najpóźniej do godziny 10-tej przed południem.** — Oferty, które komisyi rozpraw nie będą przedłożone, nie zostaną uwzględnione.

Oferty podpisane imieniem i spółka, wtenczas uwzględnione będą, jeżeli wyraźnie wymieniono, którą osobę za spólnika uważać należy.

Zbiorowe podania cen na chleb i owies są dozwolone tylko dla tych stacyj, w których zachodzi potrzeba furaży tylko dla 10 koni lub dla mniejszej ilości.

Później, lub drogą telegraficzną nadeszłe oferty, następnie oferty, które obowiązują na krótszy czas, niż na termin 12 dni, lub też oferty, w których jest zawarunkowaną mniejsza kaucya, wreszcie oferty z podaniem zbiorowych cen, ilości zeszytu warunkowego nieodpowiedniej, a wreszcie oferty warunkom obwieszczeń nieodpowiadające, nie będą uwzględnione.

Należy unikać o ile możności wszelkich poprawek w ofercie. Jeżeli jednak mimo to poprawki zachodzą, to należy dodać do nich zawsze podpis oferenta. W razie różnicy cen oznaczonych w ofercie liczbami i literami, uważane będą za ważne te, które oznaczone są literami.

Podania cen na artykuły, które mają być odstawione **w czasie przemarszów,** należy ułożyć według ustępu IV zeszytu warunkowego.

3. Oferenci muszą się zrzec zachowania ustanowionych terminów ze strony zarządu wojskowego co do przyjęcia ich ofert, jak to oznacza §. 862 kodeksu cywilnego i artykuły 318 i 319 kodeksu handlowego względem oświadczenia przyjęcia jakiego przyrzeczenia lub oferty.

4. **Wadyum musi być w ofercie dokładnie wyszczególnione,** i musi wynosić 5% sumy oferowanej. Gminy, producenci i stowarzyszenia gospodarcze uwolnione są od złożenia wadyum i kaucyi od tych dostaw, których własnemi siłami a względnie z własnej produkcyi dostarczyć są w stanie.

5. W stacyi Hranicach musi być potrzeba chleba i owsa dla kadeckiej szkoły kawaleryi na każdy termin fasowania do budynku tejże dostawioną. Zostawia się do woli oferentowi, cenę przewozu w cenie oferowanej za artykuł umieścić, lub też podać za przewóz osobną cenę. Jeżeli w ofercie nie będzie umieszczoną cena za przewóz, to się przyjmie, że ta mieści się w cenie oferowanej. Przy równej cenie za dostawę ma pierwszeństwo cena przez dzierżawcę dawniejszego podana.

6. **Licytant dzierżawy chleba w Wadowicach** jest obowiązany użytkować na czas trwania kontraktu **z rządowych lokali piekarni i rekwizytów,** jakie się w wymienionej stacyi znajdują, i zabezpieczyć od ognia lokale piekarni własnym kosztem do wysokości 2000 złr.

Czynsz najmu za lokale piekarni wynosi 10 złr., a za rekwizyta 1 złr. miesięcznie

7. Żołnierzy magazynów prowiantowych wojskowych nie może się stawiać dzierżawcom do dyspozycyi, dlatego też wszelkie dotyczące podania nie będą uwzględnione.

8. Wszelkie bliższe warunki można przejrzeć w kancelaryi **magazynu potrzeb wojskowych w Krakowie, Tarnowie i Ołomuńcu,** we wszystkich powiatowych władzach (starostwach), jak i w głównych (krajowych) towarzystwach gospodarczych, gdzie się także znajduje wypracowany zeszyt warunkowy z daty 1 czerwca 1898 r.

W pomienionych magazynach prowiantowych można także otrzymać przepisane zeszyty warunkowe za złożeniem 28 centów, następnie blankiety drukowane na oferty bezpłatnie, na co tem bardziej zwraca się uwagę przedsiębiorców, że każda oferta musi być bezwarunkowo ułożoną według poniżej umieszczonego formularza.

9. **Każdy oferent jest już z dniem odesłania oferty zobowiązany dotrzymać warunków podanych w zeszycie warunkowym.**

Kraków, dnia 1 czerwca 1898 r. 962

Z Intendentury c. i k. 1-go korpusu.

Offerts-Formulare.

50 kr. Stempel

Eventuell Stampiglie des Offerenten

OFFERT.

Ich Gefertigter erkläre hiemit infolge Kundmachung Nr. 3240 vom 1. Juni 1898 für die Arendierungs-Station . . . .
1 Portion Hafer a 4200 Gramm zu . . . . . . Kr. sage! . . . . . Kreuzern,
1 Portion Brot a 840 Gramm zu . . . . . . Kr. sage! . . . . . Kreuzern,
auf die Zeit vom 1. bis Ende October 1898 abgeben, die Durchmarschverpflegung nach den Punkten *) . . . . . des Artikels IV des Arendierung-Bedingnisheftes besorgen und für dieses Offert mit dem beiliegenden Vadium von . . . . fl. bestehend in . . . . . sowie mit meinem gesammten beweglichen und unbeweglichen Vermögen haften zu wollen.

Ferner verpflichte ich mich, im Falle als ich Ersteher bleiben sollte, längstens binnen 14 Tagen nach hievon erhaltener ämtlicher Verständigung das Vadium auf die 10 percentige Caution zu ergänzen und räume, wenn ich dieses unterliesse, der Heeres-Verwaltung das Recht ein, diese Ergänzung selbst durch Rückbehalt des Arendierungs-Verdienstes durchzuführen.

Laut anruhenden Bescheides der/des . . zu . . wird mein Solidität- und Leistungsfähigkeits-Zeugniss direkt dem k. und k. Militär-Verpflegs-Magazine in . . . übermittelt werden.

. . . . . am . . . ten . . . 1898.

Unterschrift (Vor- und Zuname) des Offerenten (bei Angabe der Beschäftigung derselben)
wohnhaft in . . . . .

*) An dieser Stelle soll je einer der drei Punkte A) B) oder C) und beziehungsweise a) b) oder c) des Artikels IV. des Bedingnisheftes beigefügt werden. — Sollte bei Eröffnung des Offertes leer sein, so wird die Abgabsschuldigkeit an Durchmärsche für den Offerenten nur nach den Punkten C) c) als bindend angenommen werden.

Das Offert ist zu siegeln und auf der Aussenseite des Couverts beizufügen:
Offert infolge Kundmachung vom 1. Juni 1898 zur Verhandlung am . . ten Juni 1898.

Z Drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A Szyjewski.